

W HOŁDZIE
POLEGŁYM
STOCZNIOWCOM

3

4 DORADZTWO
PEDAGOGICZNE
- BEZ KONTROLI6 CO ZMIEŃĆ W „KARCIE”?
MÓWIĄ CZŁONKOWIE KOMISJI ZWIĄZKOWEJ
PRAWDY I NIEPRAWDY 8

GŁOS NAUCZYCIELSKI

2

11 I 1981

ROK LXIV • TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY • CENA 3 ZŁ



Fot. W. Barchacz

ZBIGNIEW ZABOROWSKI

ZDÉZINTEGROWANE
ZAPLECZE

Już sam termin „zaplecze naukowe” budzi niewłaściwe skojarzenia i nie oddaje tych treści znaczeniowych, które należałoby łączyć z istotnymi funkcjami instytutów resortowych. Potraktujmy ten termin wszakże jako wygodny skrót pojęciowy.

Zaplecze naukowe Ministerstwa Oświaty i Wychowania składa się z pięciu instytutów. Są to Instytut Badań Pedagogicznych (IBP), Programów Szkolnych (IPS), Kształcenia Zawodowego (IKZ), Badań nad Młodzieżą (IBM), Kształcenia Nauczycieli (IKN).

Zaplecze to niemal od zarania swego istnienia — to jest od roku 1972 — było przedmiotem krytycznych opinii i sądów. Instytuty resortowe oceniano negatywnie od różnych stron: spełnianych przez nie funkcji (IKN, IBM, IBP); poziomu naukowego, metodologicznego i doboru kadry (wszystkie instytuty), niewłaściwych stosunków wewnętrznych (IKN, IKZ, IBM). Oceny krytyczne instytutów mogłyby być przedmiotem interesującej pracy magisterskiej, a nawet doktorskiej. Utworzenie aż pięciu instytutów w warunkach braku wnikliwie opracowanej koncepcji, braku odpowiednio przygotowanej kadry było wyrazem megalomanii resortowej i jednym z realnych produktów tzw. propagandy sukcesu.

W chwili, gdy rewidujemy założenia naszego rozwoju ekonomiczno-społecznego i

wracamy do reguł zdrowego rozsądku, najwyższy czas przemyśleć na nowo problemy zaplecza naukowego resortu, odkłamać wiele przyjętych milcząco założeń leżących u podstaw ich organizacji. Nie pomogą teraz kosmetyczne zabiegi w rodzaju „prostowania” i cyzelowania struktury organizacyjnej, w czym celuje IBP, wzbogacanie i dowartościowywanie problematyki (np. IPS, IBM), gdyż zabiegi te nie rozwiążą systemowo problemu.

Problematykę zadań i struktury zaplecza naukowego trzeba odważnie na nowo postawić i potraktować jako otwartą i dyskusyjną. Oczywiście, na przeszkodzie będą stały liczne opory związane z określonymi interesami np. kadry zarządzającej, wygodnictwem i biernością umysłową, zawężonym widzeniem perspektyw naukowych. Nieskrepowana i uczciwa dyskusja powinna ujawnić te opory i przyczynić się do ich przełamania. Artykuł swój traktuję jako wezwanie i zachętę do odważnego myślenia i twórczej dyskusji. Zaczę go od naskizowania dwóch modeli instytucji naukowych, co stworzy ramy poznawcze dla późniejszych uwag krytycznych i konstruktywnych.

Zadaliśmy nauczycielom pytanie: Czego życzą sobie, swojej szkole, oświacie w nowym, 1981 roku. Oto dalsze wypowiedzi.

JAKI BĘDZIE
TEN ROK?

Helena Gutowska — pracownik Instytutu Programów Szkolnych:

— Moje życzenia są podobne do życzeń wielu Polaków. Wiążą się z sytuacją na świecie i w kraju. Wśród pierwszych jest pragnienie, aby rok 1981 był rokiem pokoju, aby nastąpiła poprawa w stosunkach międzynarodowych, by zwyciężył duch wzajemnego zrozumienia i współpracy między narodami.

Mojemu krajowi życzyłabym pracowitego i urodzajnego roku, aby przybywało szkół, przedszkoli, nowych mieszkań, artykułów żywnościowych, a także „strawy” duchowej w postaci wzrostu dóbr kulturalnych. Wiem, że te życzenia mogą się spełnić tylko w atmosferze spokoju, ładu społecznego, pracowitości, wysokiej odpo-

wiedzialności moralnej i zawodowej każdego Polaka. Sądę więc, że my również musimy się zmienić; lepiej pracować, więcej wymagać od siebie, nie dopuszczać do łamania norm współżycia społecznego.

Wiem, że nie będzie łatwo przezwyciężyć trudności. Obok mądrego kierowania, potrzebna jest zmiana systemu wartości, zmiana mentalności, większa aktywność każdego obywatela. W szerokiej ogólnonarodowej dyskusji często więcej jest krytyki pod adresem innych, mniej samooceny i konstruktywnych propozycji. Wymagania najczęściej kierowane są do innych, rzadziej do siebie. Wszyscy zgodnie pragną, aby na przykład zapanowała sprawiedliwość społeczna, ale nie znam nikogo (ani

MANDAT DLA NAJLEPSZYCH

Wszyscy pragniemy, aby nasze życie związkowe uległo gruntownej odnowie. W zasadniczej mierze zależy to od nas samych. Od tego, jakich wybierzemy działaczy, naszych reprezentantów, jaki program działania zaakceptujemy, co nowego do tego działania będziemy postulować. Trwa właśnie okres konferencji sprawozdawczo-wyborczych w ogniwach ZNP.

Chcemy, aby Związek był autentycznie reprezentantem naszych interesów. Ażebymy — trzeba wybrać do instancji związkowych działaczy, których obdarzamy pełnym zaufaniem, szacunkiem, którzy mają autorytet, czyli „z prawdziwego zdarzenia”. Demokratycznie i... po głębokim namyśle. Niech to nie będą działacze „przypadkowi”, wybrani dlatego, że mają ambicję wyróżnienia się z szeregu członków Związku,

że pragną związkowych „zaszczytów”, bo jeśli mają rzetelnie, z całą odpowiedzialnością wypełniać podjęte funkcje, to wcale lekkiego życia nie będą mieli.

W lutym ubiegłego roku (nr 7 „Głosu Nauczycielskiego”) zainicjowaliśmy dyskusję na temat autorytetu działacza związkowego. Pytaliśmy o to, czym ten działacz powinien się charakteryzować, jakie „cnoty” powinny go wyróżniać.

Mówiono sporo i pismo do nas wiele na temat tego, co buduje autorytet działacza. Chyba jednak na pierwszym miejscu wymieniano kwalifikacje zawodowe, bo „jeśli koleśdy będą mogli wyknać mu niedociągnięcia w pracy zawodowej, to nie zbudują sobie prawdziwego autorytetu”.

Racja! Ale wydaje się, że w działalności

związkowej siłą napędową powinna być przede wszystkim koleżeńskość. Trochę jakby zapomnieliśmy o tym. W naszym Związku do długoletniej tradycji należało, że mówiliśmy do siebie: koleżanko, kolego i miało to pokrycie w istniejącej atmosferze. A przecież od dłuższego czasu i wcale nierzadko przychodzą członkowie do instancji związkowych — które sami wybrali — jako petenci. Do urzędników czy do działaczy? Choćby nawet na etatach.

W tym właśnie tkwiła również w ostatnich latach słabość naszego Związku. Dlatego tak ważne jest, kogo wybierzemy do nowych instancji.

Na pewno jest ważne, aby byli to ludzie, którzy mają chęć do działania, aktywni, niebojętni na potrzeby kolegów, z inicjatywą, z talentem do współdziałania z innymi. Oczywiście, oddani sprawom związkowym, rzetelni, bezinteresowni, bezkompromisowi. Odważni w reprezentowaniu stanowisk swoich kolegów!

Związek czuje się współgospodarzem oświaty i nauki. Wielokrotnie zabierał głos w tych sprawach, wielokrotnie reprezentował ich interesy. To prawda, często nieskutecznie. Podobnie rzecz miała się z najżywniejszymi problemami nauczycieli. Sytuacja się zmieniła. Wybierajmy więc do instancji związkowych kolegów, którzy chcą i potrafią pomagać się o interesy szkoły i pracowników oświaty.

Właśnie do najlepszych tradycji Związku Nauczycielstwa Polskiego należy kon-

sekwentne działanie na rzecz szkoły, uczniów, poprawy warunków pracy i życia nauczycieli. To są sprawy najważniejsze. Do najlepszych tradycji należy także dążenie do postępu, nowatorstwa w szkolnictwie. I chyba dorobek jest tu wcale niemały, co nie oznacza, że w pełni satysfakcjonującą. O tym też trzeba pamiętać, wybierając nowe instancje ZNP.

Ale warto jeszcze o jednej sprawie wspomnieć. Wielu — choć nie wszyscy — działaczy ZNP sprawdziło się w powszechnej pracy. Uczestniczyliśmy i w takich zebrań, kiedy najpierw wyrażano im niejako votum nieufności, a potem gorąco namawiano do ponownego kandydowania. Od-mawiali. Rozgoryczeni, zniechęceni. O tym też musimy myśleć, zanim przystąpimy do wyborów nowych instancji.

Do odnowy życia związkowego potrzebna jest nam duża aktywność i konstruktywne programy działania. A więc w nowych instancjach związkowych potrzebni nam są ludzie pełni inicjatywy, chęci do działania, myślący „po związkowemu”. To znaczy traktujący swoje funkcje w sposób — przede wszystkim — jak najbardziej odpowiedzialnie, w interesie kolegów, prawdziwi społecznicy.

Ostatnie miesiące były dla nas wszystkich lekcją, której nie da się zapomnieć i z której wiele powinniśmy się nauczyć. I chyba nauczyliśmy się. Wierzmy, że była to lekcja, która przygotowała nas do odnowy. (rac)

CZYTELNICZY MAJĄ GŁOS

JAKIE OGNISKA TAKI ZWIĄZEK

Był czas, gdy przynależność do organizacji związkowej pojmowano, rzecz można, w sposób mechaniczny. Zdarzały się takie przypadki, że zatrudniając kogoś w placówce oświatowej, zaczynało potrzącać mu składkę związkową, mimo że jeszcze nie podpisał deklaracji wstąpienia do ZNP. Za-interesowany nie protestował, a po pewnym czasie dopełniał formalności i składał stosowną deklarację wstąpienia do organizacji związkowej. Wszystko było załatwione formalnie. Jak tu było nie należąc do ZNP, skoro prawie wszyscy należeli.

Dziś natomiast sytuacja zmieniła się bardzo. Dziś trzeba samemu zdecydować się na przynależność do jednej z istniejących organizacji związkowych lub podjąć decyzję pozostania poza istniejącymi organizacjami.

Takie pytanie musi sobie dziś postawić każdy. Ten, kto dopiero zaczyna pracę i ten, kto pracuje już wiele lat. Pytanie to leży się jednocześnie z odpowiedzią: dlaczego? Dlaczego wybieram tę lub inną organizację? Jedną z tych organizacji jest Związek Nauczycielstwa Polskiego, a drugą koła „Solidarności”.

Mam możliwość obserwacji powstawania tych kół. Zastanawiam się często nad odpowiedzią na dręczące mnie pytanie. Potrafię zrozumieć tych wszystkich, którzy dotychczas byli bardzo krytycznie ustosunkowani do pracy organizacji, do której należeli. Wstępując teraz do nowej, są przekonani, że potrafią w niej rozwinąć swą aktywność w pracy społecznej, bo może warunki dotychczas istniejące, nie pozwalały im działać tak, jak to sobie wyobrażali. Mogę też zrozumieć częściowo tych, którzy dotychczas byli bierni w pracy organizacji nauczycielskiej, a przynależność do ZNP dokumentowali tylko zgodą na potrącanie im składki związkowej. Nie potrafię jednak zrozumieć decyzji odejścia z ZNP tych kolegów, którzy jeszcze w pierwszych miesiącach obecnego roku szkolnego byli aktywnymi członkami Związku Nau-

czycielstwa Polskiego i piastowali w nim różne odpowiedzialne funkcje. Zastanawiające jest, jak można tak szybko zmienić jeden znaczek na inny. Przynależność do tej czy innej organizacji jest sprawą prywatną każdego człowieka, ale ponieważ jest to działalność publiczna, może podlegać publicznej ocenie. Nie czynię w stosunku do nikogo imiennie. A za-tem mam, jak sądzę, prawo przelać na papier swoje refleksje na ten temat.

Samo odejście z jednej organizacji do innej jest sprawą normalną, rzecz w tym, że sposób tego odejścia i wytworzenia przy tej okazji atmosfera jest bardzo specyficzna. Spowodowała ona wiele ujemnych zjawisk, które kładą się cieniem na dobrą pracę placówek oświatowych, stosunki międzyludzkie. Dotychczas przecież pracowali obok siebie nauczyciele należący do różnych partii politycznych, wyznający różne światopoglądy i nie mieli sobie za złe odmiennego poglądu na wiele spraw. Dziś jednak dochodzi zbyt często do podziału tylko dlatego, że ktoś chce należeć do ZNP lub do „Solidarności”. Jedno jest pewne, że odchodzą przede wszystkim ci, którzy z organizacją nie byli dotychczas emocjonalnie związani, dla których bogate tradycje ruchu związkowego i jego dorobek niewiele znaczą. Odchodzą, mimo że sami jeszcze wczoraj mieli wpływ na kształtowanie się tych tradycji, na pomnażanie tego dorobku. Jeszcze wczoraj tak często potrafili powtarzać słowa Adama Asnyka: „Ale nie depreczcie przeszłości ołtarzy...” — dziś już tych słów nie pamiętają.

Sądzę jednak, że gdy minie fala emocji i fascynacji tym, co stało się przyczyną ogromnych zmian w naszym życiu i rozpocznie się okres normalnej pracy, okres realizacji przyjętych postulatów, wiele osób, które teraz odešły z naszego ruchu związkowego, powróci do ZNP. Jednak nawet gdy tak się nie stanie, a w naszych placówkach oświatowo-wychowawczych ukształtują się dwie organizacje — ZNP i

„Solidarność”, to i dla jednych, i dla drugich znajdzie się wiele pracy służącej polskiej oświacie, nauce i wychowaniu młodzieży. Chodzi jednak o to, by to działanie nie polegało na konkurencyjnej walce o wpływy, lecz było walką o jakość pracy szkoły. Może wtedy deklaracja przynależności do tego czy innego związku oznaczać będzie jednocześnie deklarację aktywnej, a nie bierniej postawy wobec problemów, które niesie życie. Nie można przecież jako program działania przyjmować tylko postawę negacji wobec tego wszystkiego, co działo się przed sierpniem 1980 roku.

Trzeba mieć konstruktywny program działania i trzeba go umieć realizować. Taki program istnieje. Uchwalił go XIII Krajowy Zjazd ZNP. XIV Krajowy Zjazd podejmie starania, by program ten był programem całej polskiej oświaty, by odpowiadał oczekiwaniom całego naszego środowiska.

Trudno, jak sądzę, na tym miejscu dyskutować nad wszystkimi ważnymi zadaniami ZNP. Chcę zasygnalizować tylko dwa — moim zdaniem — ważne zakresy naszej działalności, które powinny być podjęte już jutro i prowadzone z większym niż dotychczas zaangażowaniem. Mam tu na myśli działalność oddziałowych rad zakładowych i sekcji zawodowych.

Jeśli chodzi o pierwszą sprawę, to warto chyba przypomnieć realizowaną swego czasu przez naszą organizację wielką akcję, której patronowało hasło: „Jakie ognisko — taki Związek”. Były wtedy prowadzone specjalne konkursy pod nazwą: „Nasze ognisko dobrze pracuje”. Czy nie można dziś powrócić do wielu myśli, wielu inicjatyw, które były w tamtych latach z tak wielkim powodzeniem wcielane w życie? Rzecz jasna, że nie można kopiować dosłownie tamtych wzorów. Trzeba do nich powrócić i dostosować do wymogów dnia, do sytuacji, w której obecnie pracujemy.

Druga myśl dotyczy reaktywowania działalności sekcji zawodowych, pracujących ognisk bardzo aktywnie przy instancjach naszej organizacji związkowej. Ostatnie lata, ze względu na likwidację zarządów okręgów ZNP, nie sprzyjały tej działalności. Z dużym powodzeniem pracowały tylko sekcje centralne, ale one także nie mogły spełnić swego zadania, nie mając szerokiego oparcia w aktywnie terenowym. Trwająca obecnie dyskusja nad projektem nowego statusu sekcji zawodowych i kampania wyborcza w ogniwach ZNP tworzą nową, korzystną sytuację także w tym zakresie.

JOZEF MART
Józefów

RADA SPOŁECZNA „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”

Rada Naczelna ZNP powołała — w oparciu o art. 9 pkt. 9 tymczasowego Statutu ZNP — Radę Społeczną „Głosu Nauczycielskiego”. W jej skład weszli przedstawiciele sekcji związkowych, długoletni działacze organizacji, nauczyciele i wychowawcy różnych typów szkół oraz pracownicy naukowcy, w zdecydowanej większości znani czytelnikom z publikacji drukowanych na naszych łamach: Andrzej Dura, Lechosław Gawrecki, Bolesław Grześ, Rajmund Kupper, Jan Legowicz, Wanda Mentel, Jerzy Maternicki, Maciej Modzelewski, Zofia Nalewka, Tadeusz Peter, Antoni Rajkiewicz, Edward Sosnowski, Michalina Soltys, Stanisław Waltoś.

Chcę dziś wrócić do naszej niedawnej rozmowy; tak jak wszystkie, w których zarysowywałem się choć odrobina różnicy poglądów, zmusza mnie ona do weryfikowania Twoich sądów o mojej 25-letniej pracy. Jakkolwiek w zasadzie zbieżność naszych poglądów dotyczyła wszystkich założeń wyściółowych, to jednak ostateczny wniosek był zupełnie inny.

Twoja wiara w program „Solidarności” oznaczała koniec obudowy, koniec dualistycznej postawy, zerwania ze starymi nawykami i oparcie demokracji na prawdziwie demokratycznych zasadach. Twierdziłem z całą stanowczością, że do odnowy, do tego wielkiego dzieła stanąć muszą nowi nieskażeni ludzie. Byliśmy nawet w tych po-

gładach prawie jednomyślni. Pamiętasz, jak kilka tygodni temu sięgnąłem po pióro, aby w liście otwartym do związkowców w Warszawie stwierdzić: „Do odnowy przystąpię, moim zdaniem, powinni tylko ci, których stereotypy myślenia i działania można jeszcze odnowić, nie da się bowiem ukształtowanej przez dziesiątki lat osobowości człowieka zupełnie zmienić, nawyk — jak mówi psychologia — to automatyzowane działanie bez udziału świadomości”.

Cóż więc nas dzieli, może zapytać ktoś trzeci? Zmuszony jestem więc wyjaśnić w czym rzecz, choć przychodzi mi to niełatwo. Dzieli nas 25 lat mojej przynależności do ZNP. Ty mnie posądzasz o skostniałość, ja

W HODZIE POLEGŁYM STOCZ-NIOWCOM

O podniosłej uroczystości odsłonięcia pomnika poległych stoczniowców w Gdańsku pisaliśmy w poprzednim numerze „Głosu Nauczycielskiego”. Poinformowaliśmy wówczas, iż wieńce pod pomnikiem złożyła również delegacja Związku Nauczycielstwa Polskiego. W imieniu Rady Naczelnej wieńce złożyli przedstawiciele Rady Zakładowej ZNP Politechniki Gdańskiej.

Fot. Tadeusz Chmielewicz



PRZEKAZUJEMY 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH

Popierając inicjatywę utworzenia Funduszu Pomocy dla Dzieci i Młodzieży im. Robotników Wybrzeża, Rada Zakładowa ZNP Instytutu Elektrotechniki w Warszawie na plenarnym posiedzeniu, 23 grudnia 1980 roku, podjęła uchwałę o przekazaniu na fundusz kwoty 10 tys. złotych.

Wasz apel o przekazywanie na fundusz dobrowolnych wpłat rozpropagujemy wśród wszystkich pracowników instytutu, bez względu na ich przynależność związkową.

JĘDRZEJ CHLEROWICZ
wiceprezes Rady Zakładowej ZNP

zaś nie chciałem być posądzony o zdradę. Otwierając wieki łączy mnie z tym symbolem powojnowym ZNP, który od czasu do czasu pojawia się na „kłapie” mojej marynarki. Czy mogę ten czas przekreślić, tak po prostu odejść? Pamiętam przecież swoich starszych kolegów Zygmunta, Józefa, Bolesława, Ryszarda, którzy nie we wrześniu, nie w październiku 1980 r. ale o wiele lat wcześniej głośno i odważnie mówili o tym, co dziś głosi nie tylko „Solidarność”. Opowiadałem Ci przecież, że w listopadzie 1973 r. poniosłem mnie i napiłem do swojej Centrali w Warszawie, że

likwidację Zarządów Okręgów ZNP utożsamiam sobie z Sejmem w Grodnie.

Ty zostałeś członkiem naszego związku chyba w tym okresie, gdy kryzys jego działalności był największy. A może zawinił tu także charakter naszej placówki, która zbyt mało liczy się w całym systemie oświatowym.

Wybacysz mi chyba, mój drogi młody przyjacielu, tę odrobinę konserwatywnu w poglądach i sentymalizmu, choć jestem przekonany, że odnowa w naszym Związku to problem prawdopodobnie jeszcze bardziej skomplikowany, niż powstanie nauczycielskiej „Solidarności”. Nie mam bowiem pewności, czy do odnowy staną ludzie, którzy mają do niej moralne pra-

wo, dla których słowa Związek Nauczycielstwa Polskiego łączą się z odwagą, sumienną i rzetelną pracą dla dziecka, dla kolegi, dla kraju.

„Solidarność” z Wybrzeża, a zwłaszcza prostym i szczerym robotnikom, których świadomość wyrosła ponad gęsto rozsiane tytuły polskiej inteligencji, jestem przekonany, że tak jak byliśmy dotychczas solidarni w pracy na rzecz dziecka, tak będziemy współpracować nadal, choć każdy z nas w swej organizacji. Może będzie to nasz wspólny program, a może nawet nasza wspólna organizacja. Pozwól więc przyjacielu z sąsiedniego pokoju naszej poradni, że zakończę mój list znanymi słowami Jarosława Rudniańskiego z książki wydanej w 1978 r.:

MOJ LIST OTWARTY

DROGI, MŁODY KOLEGO!

DOSKONALENIE NAUCZYCIELI

Zawód nauczycielski należy do tych, które mają poważny wpływ na przemiany społeczne, gospodarcze i kulturalne. Jest to wpływ znaczący, zważywszy, że nauczyciel jest rzeźbiarzem dusz ludzkich, jego wiedza, umiejętności, tak i kultura pedagogiczna ważą na rozwoju osobowości ludzkich, ich zdolności i zainteresowań. Stawia to nauczyciela przed koniecznością stałego wzbogacania swej wiedzy, poszukiwania nowych rozwiązań, troski o własny rozwój. A skoro tak, zasadne staje się pytanie, jak powinny wyglądać drogi doskonalenia zawodowego pedagogów? Obecny system doskonalenia nie wytrzymał próby życia. Co i jak zmienić, aby był on dostosowany do zróżnicowanych potrzeb kadry nauczającej? Czy nie powrócić do doświadczonych ośrodków metodycznych, które oferowały pomoc przy warsztacie pracy nauczyciela? W jakim związku powinien pozostać system doskonalenia z kształceniem i stanem kwalifikacji pedagogów? Jakże formy pracy i dla jakich grup stosować? W jaki sposób uwolnić system doskonalenia zawodowego nauczycieli od wszelkich form kontroli i oceny, a powiązać ściślej z systemem bodźców stwarzających szansę awansu w głąb?

Wszystkich naszych Czytelników zapraszamy do dyskusji, której plan służyć będzie modelowaniu nowej koncepcji doskonalenia. Dziś na temat nowych propozycji zgromadzonych w Instytucie Kształcenia Nauczycieli, rozmawiamy z dyrektorem IKN — FRANCISZKIEM FILIPOWICZEM.

— Instytut Kształcenia Nauczycieli był w minionym roku ostro krytykowany za niespełnione nadzieje w zakresie doskonalenia kadry nauczającej. Główny zarzut to zbyt małe zainteresowanie IKN i jego oddziałów doradztwem i pomocą metodyczną, której oczekują nauczyciele. Taki pogląd wyraziła między innymi wiosną ubiegłego roku Sejmowa Komisja Oświaty i Wychowania, żądając zmiany profilu działalności Instytutu. Jak wiadomo, w nowy rok szkolny wystartował IKN z nową koncepcją doskonalenia. Na czym te zmiany polegają?

— Najistotniejsza zmiana to inne niż przedtem pojmowanie roli IKN właśnie w zakresie metodycznej i merytorycznej pomocy szkole. Naszą ambicją jest stworzenie takiej koncepcji pracy z nauczycielem, aby czuł on naszą obecność na co dzień w szkole, przy wypełnianiu obowiązków. Instytut nasz ma przede wszystkim troczyć się o stworzenie warunków sprzyjających rozwojowi nauczyciela w zawodzie, wzbogacaniu wiedzy i doskonaleniu umiejętności, zdobywaniu stopnia kwalifikacyjnych, upowszechnianiu nowożytności pedagogicznej i wspomaganiu go w pracy. Dotychczas ta funkcja Instytutu Kształcenia Nauczycieli była zaniedbywana, nauczyciel często pozostawiany był sam sobie, co ujemnie odbijało się na pracy szkoły. Nie wypełniali należycie tej funkcji instruktażowi i doradczcy wizytatorzy metodycy przedmiotowi, z tej głownie przyczyny, iż dzielili ją z kontrolą i oceną pracy nauczycielskiej. W rezultacie z istniejących obok siebie dwu systemów pomocy i doradztwa — praktycznego, realizowanego przez wizytatorów metodycznych i teoretycznego, realizowanego przez IKN — żaden nie spełnił oczekiwań. Nie jest przy tym zasadna opinia, że nie ma doradztwa bez kontroli.

Przygotowujemy się do wdrożenia nowoczesnych badań osiągnięć szkolnych dzieci i nauczycieli; oczekujemy, że dostarczą one wartościowych informacji: komu, w czym i jak pomagać?

— Rozumiem przez to należy, iż wasz instytut będzie tylko pomagał, instruował i doradzał, bez kontroli i oceny pracy?

— Tak, jest to — jak sądzę — warunkiem, aby nauczyciel darzył swego doradcę pełnym zaufaniem, aby powierzał mu swoje tajemnice, również te mniej radośne. Aby przynależało do tego błędu i wspólnie poszukiwał rozwiązań. Zatem takim doradcą nie może być kontroler, lecz kolega, jeden spośród nauczycieli — wybitny metodyk i specjalista, który mógłby zaopiniować wiedzę i umiejętności, który byłby powiernikiem a gdy trzeba, pomagał.

— Wracamy więc, jak rozumiem, do tradycji ośrodków metodycznych, do których dziś jeszcze wzdycha wielu nauczycieli, rozczarowanych działaniem wizytatorów. Czy nie oznacza to kroku wstecz?

— W dotychczasowym systemie doskonalenia nie było miejsca na to czego nauczyciel oczekiwał najbardziej, tj. na pomoc i doradztwo w toku pracy szkolnej. W całym zaś doskonaleniu występowała luka między przygotowaniem teoretycznym a sprawnością wykonawczą. W nowej koncepcji doskonalenia, przygotowanej przez instytut, proponujemy te luki wypełnić. Zamierzamy podjąć pracę ze wszystkimi nauczycielami, bez względu na poziom kwalifikacji i pełnione funkcje, jednak przy pełnym honorowaniu rzeczywistych potrzeb, bardzo przecież różnych w poszczególnych grupach nauczycieli.

Chcemy sięgnąć do dorobku ośrodków metodycznych, oczywiście, nie dosłownie, zmienić się przecież warunki pracy szkoły, inną dziś mamy kadry o znacznie wyższym poziomie wykształcenia. Proponujemy przywrócić do życia konferencje przedmiotowe, poświęcone rozwiązaniom tak teoretycznym jak praktycznym, konsultacje indywidualne i zbiorowe.

— Słuszny jest pogląd, iż system doskonalenia nauczycieli musi być dostosowany do realiów życia, do potrzeb szkoły i nauczyciela. Czy te potrzeby są wam dokładnie znane?

— Dokonaliśmy wielu niezbędnych analiz. W grę wchodziły tu trzy podstawowe grupy spraw. Pierwsza — to silne w zawodzie nauczycielskim dążenie do udoskonalenia własnej pracy i potrzeba permanentnego rozwoju w zawodzie. Mamy dziś inną jakościowo niż przed laty kadry — wykształconą, ambitną, chłonną wiedzy. Wniosek stał taki, że nauczyciela lat ośmiędziesiątych nie należy prowadzić za rękę, pouczać, pilnować, może on mieć już duży zakres swobody w decydowaniu o kierunku własnego doskonalenia się. Nie wielka jest grupa tych, którym trzeba zapewnić podstawowe kwalifikacje. I to jest ważny wskaźnik do prognoz w zakresie doskonalenia.

Drugim jest struktura i stan kwalifikacji. Mamy dziś 52 proc. pedagogów z wyższym wykształceniem, za kilka lat będzie ich 80 proc. Ale to nie wszystko, bo faktem jest także i to, że struktura tych kwalifikacji jest wielce zróżnicowana. Bywa, że w jednym przedmiocie mamy nadmiar magistrów, w innym zaś stanowią oni mniejszość.

Ponadto w latach 1986—1990 w zawodzie ujawniła się wyraźnie dwie grupy nauczycieli: doświadczonych, powyżej 40 lat i młodych, do lat 30, absolwentów studiów stacjonarnych. Na każdą z tych grup trzeba spojrzeć inaczej. A nie bez znaczenia będzie także i to, iż stan liczebny kadry wzrósł znacznie i w 1990 roku liczyć będzie pół miliona.

I wreszcie trzecia grupa spraw, które wymagają wyboru określonej koncepcji doskonalenia, to przemiany, które zachodzą i zachodzą będą w systemie edukacji narodowej. Zatem nasza koncepcja ma być o wartości dla wszystkich i dla każdego, i tym samym dostosowana do realiów życia szkoły.

— Należy sądzić, że nauczyciele przywiązują do aplauzu, wielu z nich bowiem oczekuje konkretnej rady i pomocy, niesionej po koleżeńsku. A tego właśnie brakowało. Ale nie tylko tego. Obecny system doskonalenia mógł zwalniać organizatorów od zbyteknie troski o atrakcyjność form pracy. Ta cecha to obligatoryjność doskonalenia i związane z tym konsekwencje służbowe. Zrywa się z tym, jak mi wiadomo, w nowym projekcie, co oceniam jako duży jego walor. A co proponujecie w zamian, aby ludzie nie osłabli w dążeniach równania w go rę?

— W roli kierowników zespołów widzimy wybitnych nauczycieli metodyków w danej specjalności. Miejsce ich pracy byłaby

DORADZTWO PEDAGOGICZNE — BEZ KONTROLI

szkoła, dobrze wyposażona, z gabinetem przedmiotowo-metodycznym, w której mogliby również demonstrować najlepsze rozwiązania metodyczne. Oczywiście, poza spotkaniami kierownik utrzymywałby indywidualne kontakty z nauczycielami, był w nich, wspierał ich radą i pomocą. Pozostałe formy doskonalenia mają być oparte na zasadach dobrowolności; nauczyciel sam będzie decydował, kiedy i z której formy skorzysta.

— Jakże to będzie wyglądać, i czemu służyć?

— Zdobyciu różnych stopni wtajemniczenia zawodowego, a więc dodatkowych kwalifikacji (na przykład, gdy trzeba uczyć dwu przedmiotów), pogłębiania i renowacji wiedzy zdobytej w czasie studiów oraz zdobyciu umiejętności w zakresie organizacji i kierowania. Osiąganiu tych celów służyć będą studia podyplomowe, zróżnicowane pod względem treści i czasu kształcenia. Pierwsze, najbardziej powszechne, to studia służące pogłębianiu i renowacji wiedzy. Zakładamy, że każdy nauczyciel ambitny zaliczy je co najmniej dwa razy w ciągu całej aktywności zawodowej. Zachęta do tego powinien być system płac, wyznaczony poziomem wykształcenia, stażem pracy i dodatkowymi kwalifikacjami.

Kolejna forma, to studia podyplomowe dające prawo nauczania drugiego przedmiotu; mogą się one okazać przydatne, zwłaszcza wówczas, gdy gros kadry nauczającej stanowić będą absolwenci jednokierunkowych studiów dziennych. I trzecia forma — studia podyplomowe dla kadry kierowniczej, funkcjonujące w IKN, a przeznaczone dla osób na kierowniczych stanowiskach w oświacie.

Ukończenie określonych form doskonalenia powinno zapewnić nabycie formalnych uprawnień zawodowych. Może się to wiązać z nadaniem uprawnień do wykonywania zadań pedagogicznych, ubiegania się o stopnie kwalifikacyjne lub tytuły zawodowe, dodatkowe lub przyspieszony awans, z pozwoleniem do pełnienia różnych funkcji. Może też dawać pewne gratyfikacje w postaci na przykład określonych dodatków.

Poza studiami podyplomowymi w grę mogą jeszcze wchodzić inne formy w postaci wszelkiego rodzaju kursów i studiów specjalnych, na przykład kursy dla organizatorów wychowawców, obsługi technicznych środków nauczania itp. Występujemy też w projekcie z ideą umożliwienia nauczycielom niewykwalifikowanym uzyskania pełnych kwalifikacji.

— Czyli problem bodźców wyzwalających ambicje zawodowe. Jest więc znakiem, aby ten system podniesienia własnych kwalifikacji w toku studiów podyplomowych ściśle powiązać z przygotowaniem obecnie projektem tytułów zawodowych i stopni kwalifikacyjnych. Co na to dyrektor IKN?

— W proponowanych naszych nie zapominamy o młodych. Jak wszyscy, będą oni uczestniczyć w pracach zespołów metodycznych niezależnie od tego będąc obojętnymi indywidualnie opieką przez kierowników tych zespołów. Przewiduje się również dla tej grupy pedagogów specjalne spotkania i konsultacje.

Pragniemy też ściślej współpracować z wybitnymi pedagogami, ponieważ są oni nosicielami postępu pedagogicznego, inspiratorami nowości. Ta wybitna kadra praktyków powinna być wykorzystana w doskonaleniu nauczycieli. Wybitnych pedagogów chcemy traktować jako naszych sojuszników. W zamian za to będziemy sprzyjać ich rozwojowi naukowemu. Wyobrażamy sobie istnienie czegoś w rodzaju sieci członków IKN, do których można odwoływać się na co dzień we wszystkich sprawach dotyczących oświaty, szkoły i nauczyciela.

— Dziękuję za rozmowę.

MARIA RYBARCZYK

— Wdrożenie nowej koncepcji jest uzależnione od wprowadzenia stopni kwalifikacyjnych czy tytułów zawodowych, również zależnych od kwalifikacji. Nauczyciele, jak już mówiłem — wyróżniają się silną motywacją do podnoszenia kwalifikacji, jednak nie można od nich żądać wysiłku nic w zamian nie dając. Stwarzanie szans awansu przez stopnie kwalifikacyjne ma ogromne znaczenie dla wzrostu rangi zawodu i jego autorytetu. Uzyskanie proponowanych tytułów zawodowych (stopni kwalifikacyjnych) nie będzie sprawą prostą i nie przyjdzie łatwo. Trzeba będzie wykazać się poważnymi osiągnięciami w pracy i dodatkowymi kwalifikacjami, aby awansować w zawodzie. Nie każdy może być mistrzem w zawodzie, ale wielu po te laury może sięgać. Nauczyciele ambitni będą szukać, jak sądzę, w systemie doskonalenia szansy dla własnego rozwoju, stanowiącego gwarancję uzyskiwania coraz lepszych wyników w pracy. Można żywić przekonanie, że nauczyciele podejmą studia podyplomowe, jeżeli będą dostrzegać ich pomoc w pracy i wysilek będzie dodatkowo honorowany.

— Czy prowadzenie tych studiów nie przekracza możliwości organizacyjnych i kadrowych IKN? Czy nie wykraczamy tutaj poza funkcje instytutu?

— Uważamy, że doskonalenie nauczycieli powinno stanowić spójny system, a nie sumę inicjatyw różnych instytucji. Nasz instytut ma ambicję inspirować działania w tym zakresie, co nie znaczy, że wszystko musi wykonywać sam. Trzeba więc dokładać, nie określić miejsce i zadania poszczególnych instytucji w kształceniu i doskonaleniu nauczycieli. Ważne zadanie mieć będą do spełnienia szkoły wyższe. NURT, czasopisma pedagogiczne i w ogóle piśmiennictwo pedagogiczne.

— A propos NURT i jego miejsca w nowym modelu doskonalenia. Obecnie NURT wyrecza szkoły wyższe w kształceniu i robi to, niestety, nie dość dobrze. A przecież ten powszechny uniwersytecki powinien być kuźnią najbardziej wartościowej pedagogicznej, służby wzbogacaniu wiedzy i osobowości nauczyciela, rozszerzając horyzonty myślowe. Czy podziela Pan ten pogląd?

— Funkcja NURT w kształceniu i doskonaleniu nauczycieli to trudny i złożony problem. Jest wiele pytań, na które trzeba w najbliższym czasie odpowiedzieć. Jedno jest pewne: w przyszłości w większym niż dotychczas stopniu NURT powinien być oświetlany wszelkiego rodzaju telewizyjną, formą powszechnego uniwersytetu nauczycielskiego, forum upowszechnienia myśli i nowych idei pedagogicznych. Powinien też być środkiem przekazu tych treści, które w nauce i kulturze polskiej są najistotniejsze. W tym sensie NURT pozostałby nieodłączną częścią systemu doskonalenia, bez której ten system byłby uboższy. Tak uważamy w instytucie i nie wydaje mi się, aby to był pogląd osobobonny.

— A co o przygotowywaniu projektu koncepcji doskonalenia sądzą inni? Czy zebraliście już jakieś opinie?

— Gromadzimy je, porządkujemy, staramy się każdą krytyczną uwagę dokładnie analizować, rozważać każde „za” i „przeciw”. Pierwszą dyskusję i ocenę odbyły się na posiedzeniach Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania Państwowego Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Zaliczy nam bardzo na opinie pracowników nauki i nauczycieli praktyków. Nasz projekt przesłany został do wszystkich kuratorów, IKNB, CDN, Zebrał się już z tych instytucji opinie. Konsultujemy projekt z nauczycielami, uczestnikami różnych form doskonalenia. Będziemy bardzo wdzięczni za uwagi czytelników „Głosu”, jeśli takie uwagi nadesłają. W rezultacie tych dyskusji, jeśli nasza koncepcja zyska aprobatę, będziemy pracować nad jej konkretyzacją i wcieleniem w życie. Jeśli tej aprobaty nie zyskamy, postaramy się poszukać innych rozwiązań.

Jak na razie nie budzi wątpliwości pierwsza z proponowanych form, to jest powszechne doskonalenie w toku pracy, zapowiedziane w formie zespołów metodycznych. Sądzę, że z tym pomysłem możemy startować już od najbliższego roku szkolnego. Natomiast z wprowadzeniem pozostałych form nie ma takiego pośpiechu, tym bardziej że trzeba ich istnienie powiązać z systemem bodźców materialnych. Przekonany jestem, że znajdzie to właściwe rozwiązanie przy nowelizacji „Karty”.

— W rozmowie nie padło ani jedno słowo o młodym nauczycielu, który w procesie doskonalenia powinien być otoczony specjalną opieką.

— W proponowanych naszych nie zapominamy o młodych. Jak wszyscy, będą oni uczestniczyć w pracach zespołów metodycznych niezależnie od tego będąc obojętnymi indywidualnie opieką przez kierowników tych zespołów. Przewiduje się również dla tej grupy pedagogów specjalne spotkania i konsultacje.

Pragniemy też ściślej współpracować z wybitnymi pedagogami, ponieważ są oni nosicielami postępu pedagogicznego, inspiratorami nowości. Ta wybitna kadra praktyków powinna być wykorzystana w doskonaleniu nauczycieli. Wybitnych pedagogów chcemy traktować jako naszych sojuszników. W zamian za to będziemy sprzyjać ich rozwojowi naukowemu. Wyobrażamy sobie istnienie czegoś w rodzaju sieci członków IKN, do których można odwoływać się na co dzień we wszystkich sprawach dotyczących oświaty, szkoły i nauczyciela.

— Dziękuję za rozmowę.

MARIA RYBARCZYK

ZBIGNIEW ZABOROWSKI

ZDEZINTEGROWANE ZAPLECZE

C.D. ZE STR. 1

BIUROKRATYCZNY MODEL NAUKI

W modelu tym występuje prymat struktury formalnej nad celami i zadaniami badawczymi. Nagradzany tu jest konformizm i myślenie grupowe, to jest taki styl komunikacji i wymiany poglądów, który podtrzymuje opinie i decyzje kierownictwa. Zadania realizowane są często bardziej z myślą o pokłasku i aprobacie ze strony zwierzchników niż z intencją rzetelnego, obiektywnego rozwiązania problemu, dokonania niezależnej ekspertyzy czy twórczego rozwiązania spornych kwestii. W modelu biurokratycznym znaczenie sądów i opinii kierownika czy resortu jest decydujące; mają one bowiem władzę i w związku z tym nie muszą mieć rzeczowych argumentów. W instytutach resortu oświaty niewątpliwie dominował model biurokratyczny. Instytut stawał się mozaiką zakładów i niekiedy kadubowych pracowników. Jeśli ktoś nie mieścił się w ich strukturze, żył na marginesie życia naukowego. W instytutach, poza pewnymi zespołami, nie kwitło autentyczne życie naukowe i klimat twórczych poszukiwań. Kryterium ilościowe wyraźnie dystansowało kryterium jakościowe. Premiowano posłuszeństwo i apologetyczne uzasadnianie decyzji dyrektora i resortu. Sytuacja ta zmieniła się nieco na początku bieżącego roku, ale nie na tyle, aby zerwano ze schematem nauki biurokratycznej.

MODEL NAUKI SAMORZĄDNEJ

Biurokratyzmowi modeli nauki można przeciwstawić model nauki samorządnej. Nauka ta nie jest służebna wobec władzy, nie nastawia się na ciasny praktycyzm, na apologetykę i uzasadnianie poczynań resortu (por. interesujące uwagi A. Janowskiego w artykule „Centralny zastępnik”, „Polityka” nr 41 z 1979 r.), lecz jest pełnoprawnym, niezależnym partnerem. Istotnym rysem uczonego jest według Prof. Ossowskiego nieposłuszeństwo w myśleniu. Uczeń nie żyje na ogół w więzi z kości słońcowni, orientując się w trendach rozwojowych nauki i potrzebach społecznych. Samorządni uczeni prowadzą dialog z władzą, odpowiadając na sugestie w zakresie ważnych problemów wysuwane przez administrację, lecz równocześnie potrafili wyprzedzać i pogłębiać zadawane im pytania. Samorządność nauki umożliwiała koncentrację uczonych na autentycznych problemach badawczych, a nie problemach pozornych, fasadowych, wygodnych. Samorządność sprzyja pozytywnej selekcji kadry naukowej, merytorycznej ocenie osiągnięć, rozwojowi krytyki naukowej oraz wyłanianiu kierowników zespołów badawczych o autentycznych walorach naukowych i etycznych. W modelu samorządnym utrudnione jest robienie tzw. nadkier przez pracowników miernych naukowo, lecz dyspozycyjnych i służebnych.

Jak osiągnąć te samorządność w instytutach resortowych? Wydaje się, że ważnym krokiem jest tu przyznanie uczonemu prawa do podejmowania problemów, które uważają za ważne z naukowego i społecznego punktu widzenia. Dyrekcje instytutów powinny być wybierane na okres dwuletni przez samodzielną kadry naukowych i etycznych. Wreszcie istotnym rysem samorządności nauki powinna być wewnętrzna umowa społeczna uczonych akceptująca zasadę równości, merytorycznej oceny wyników pracy naukowej, oddolnego typowania kandydatów do nagród, wyjazdów zagranicznych itp.

Nie ulega wątpliwości, że model uprawiania nauki rzutuje na treść i zakres tematyki badawczej i formy organizacyjne pracy naukowej. Przypatrzmy się tym sprawom bliżej.

TEMATYKA BADAWCZA

Kryzys ekonomiczny, jaki przeżywamy, ograniczone środki materialne przeznaczone na naukę, zmuszają do zastanowienia się nad zakresem i treścią tematyki badawczej instytutów. Oświatowy problem wezwoly „Modernizacja systemu oświaty” okazał się pod wieloma względami niewyważony. Seki opracowań zalegają półki szaf w instytutach (zarówno w autorach takich opracowań nazywa się „półkowicami”).

Aktualna tematyka instytutów grzeszy wszystkim, tradycyjną na ogół opłaką naukową i luźnym niekiedy związkiem z żywotną problematyką oświatową. Na przykład temat: czynniki determinujące trwałość małżeństw małoletnich (IBM; bardziej kwalifikuje się do problematyki instytutu socjologii czy psychologii społecznej); problemy oświaty w Nigerii lub w innych krajach afrykańskich nie są dla nas szczególnie inspirujące. Niektóre tematy powtarzają się np. jednolity system wychowawczy, stosunki interpersonalne w klasie (IBM, IBP), badanie osiągnięć szkolnych (IPS, IKN, IBM). Funkcja podręcznika, pomocy naukowych — to tematy tradycyjne, zbyt ogólnikowe, dawno przebadane. Uderza brak nowych problemów dydaktycznych i wychowawczych, związanych np. z nauczaniem wielostronnym, nauczaniem alternatywnym, konfidentnym, microteachingiem, pomiarem sprawdzających, efektem Pigmaliона, sprawiedliwości, orientacja wartościująca, atrybucja, samokontrola, reakcja itd.

We współczesnej metodologii podkreśla się doniosłość teoretyczną i praktyczną problemów interdyscyplinarnych, kompleksowych. Instytuty i zakłady w instytutach stawały się strukturami oddzielnymi merytorycznie i organizacyjnie. Dlaczego w IBP nie ma np. zakładu integracji nauczania i wychowania, przecież w każdym podręczniku pedagogiki pisze się o jednolitości nauczania i wychowania? Dlaczego w IBP nie ma prób integracji i korelacji treści nauczania? Dlaczego nie próbuje się integrować wychowania ideowo-moralnego z wychowaniem estetycznym lub wychowaniem intelektualnego z wychowaniem społecznym?

Tematyka badawcza zaplecza powinna być selektywna, a więc uwzględniać doniosłe, praktyczne i społecznie problemy dydaktyczne i wychowawcze, problemy strategiczne z punktu widzenia teoretycznego, zagadnienia nowe lub kwestie, w których dzięki zaangażowaniu będziemy mieli możliwość konkurowania ze światowymi ośrodkami badawczymi.

Listę takich problemów powinna ustalić specjalna komisja problemowa, np. w ciągu najbliższych miesięcy i przedstawić ją do dyskusji resortowi oraz pracownikom naukowym instytutów. W skład komisji powinni wejść czołowi badacze w określonych dziedzinach. Opracowanie resortu pt. „Założenia wstępne planu badań problemu wezwoly na lata 1981—1985”, grupujące badania na trzech płaszczyznach diagnostycznych (nauczyciele, uczniowie) eksperymantalnym, wdrożeniowym i systemowym (system oświatowy i instytucje współdziałające). Mimo skrótościwość może stanowić dobry punkt wyjścia dla pracy komisji.

STRUKTURA ORGANIZACYJNA

Struktura organizacyjna zaplecza naukowego resortu powinna być funkcjonalna, to znaczy dopasowana do zadań, warunków materialnych i kadrowych. Istotną cechą tej struktury powinna być integracyjność i intersystemowość. Dzięki utworzeniu pięciu instytutów rozbity został i pokawalkowany system badań pedagogicznych i oświatowych ze szkoda dla celów poznawczych i usługowych. Na przykład IKZ zawęził swoje zainteresowania do problemów kształcenia zawodowego, zaniedbując na ogół kształcenie ogólne, w problematyce treści kształcenia ogólnego (IPS) niedostatecznie uwzględniła się elementy politechniczne itd.

Utworzenie oddzielnych instytutów wytworzyło tendencje partikularne, orientację monocentryczną; poszczególne dyscypliny kształtowały własny żargon naukowy, koncepcje, metody badawcze (por. dość humorystyczny casus tzw. „juwenologii” — nauki o młodości — co wyjaśniał swego czasu w swym felietonie w „Literaturze” J. Andrzejewski).

Zaplecze naukowe musi przede wszystkim integrację nie formalną, lecz merytoryczną i treściową. Sądzę, że ważnym krokiem w tym kierunku mogłoby być utworzenie jednego dużego instytutu: Instytutu Badań Oświatowych na bazie istniejącego obecnie Instytutu Badań Pedagogicznych. W instytucie tym zmieszczyłby się odpowiednio zreorganizowane pozostałe instytuty. Taka koncepcja nowego zaplecza naukowego resortu ma szereg istotnych zalet. Ułatwia osiągnięcie poważnych oszczędności (np. obecnie istnieje pięć administracji, pięć zakładów informacji naukowej, pięć bibliotek itd.). Realizacja tej koncepcji umożliwiłaby scalanie i integrowanie problematyki badawczej, tworzenie zespołów interdyscyplinarnych podejmujących badania typu kompleksowego. Koncepcja powyższa może przyzyszczyć się do reorientacji i modernizacji tematyki badawczej, do wzajemnego zasilenia się przez pracowników z różnych dyscyplin informacjami, pomysłami, metodami badawczymi. W większym instytucie powstaną warunki do tworzenia autentycznego klimatu naukowego, zdrowej rywalizacji, wzrostu wymagań naukowych. Wymagania te, niestety, ostatnio uległy obniżeniu. Wyrazem tego jest np. nieprze-myślane zlikwidowanie w IBP Zakładu Metodologii, zakładu, który powinien mieć wiodącą rolę w instytucie naukowym, czuwając nad poziomem metodologicznym realizowanych badań.

Struktura organizacyjna nowego instytutu należy oprócz o większe zespoły zrzeszające pracowników pracujących nad podobnymi zagadnieniami. Zespół powinien mieć charakter interdyscyplinarny i integrować badania podstawowe ze stosowanymi, wdrożeniowymi i diagnostycznymi. Umożliwi to wyjście z impasu związanego z dezintegracją nauki i z rozwojem między teorią a wdrożeniami. Zintegrowane naukowo zespoły, złożone z większej liczby pracowników, np. 10—16, ułatwią wytworzenie klimatu naukowego i odejście od modelu biurokratycznego z mozaiką, niekiedy mało efektywnych naukowo zakładów i pracowni.

Dodajmy, że szczególnie bocznej uwagi wymaga dobór kierowników zespołu. Powinni to być autentyczni uczeni, wybitni specjaliści, żyjący pasją badawczą, używającym dorobku, stwarzającym optymalne warunki dla rozwoju młodej kadry naukowej, pomocy naukowych — to tematy tradycyjne, zbyt ogólnikowe, dawno przebadane. Uderza brak nowych problemów dydaktycznych i wychowawczych, związanych np. z nauczaniem wielostronnym, nauczaniem alternatywnym, konfidentnym, microteachingiem, pomiarem sprawdzających, efektem Pigmaliона, sprawiedliwości, orientacja wartościująca, atrybucja, samokontrola, reakcja itd.

Zastanawiając się nad przebudową i reformą zaplecza naukowego resortu, nie sposób pominąć uformowane w obecnej strukturze mechanizmy psychospołeczne, utrudniające i hamujące rozwój instytutów i ludzi w nim pracujących.

Dotychczasowe struktury organizacyjne są na ogół strukturami zamkniętymi. Kultywowano one własne reguły gry oparte m.in. na zasadzie posłuszeństwa w hierarchii służbowej. Struktury te broniły i bronią nadal własnych interesów. Stąd wytrwa, niechęć do osób z zewnątrz, do wybitnych, samodzielnych uczonych, mogących naruszać status quo. Oczywiście, ta zamkniętość i ksenofobia hamuje wydanie reformy instytutów i postęp naukowy. Dowodów na to jest wiele. Problem wężowy nie był korygowany przez wybitnych specjalistów z zewnątrz, pracownicy instytutów nie mieli realnego wpływu na ogólny profil tematów i ich selekcję.

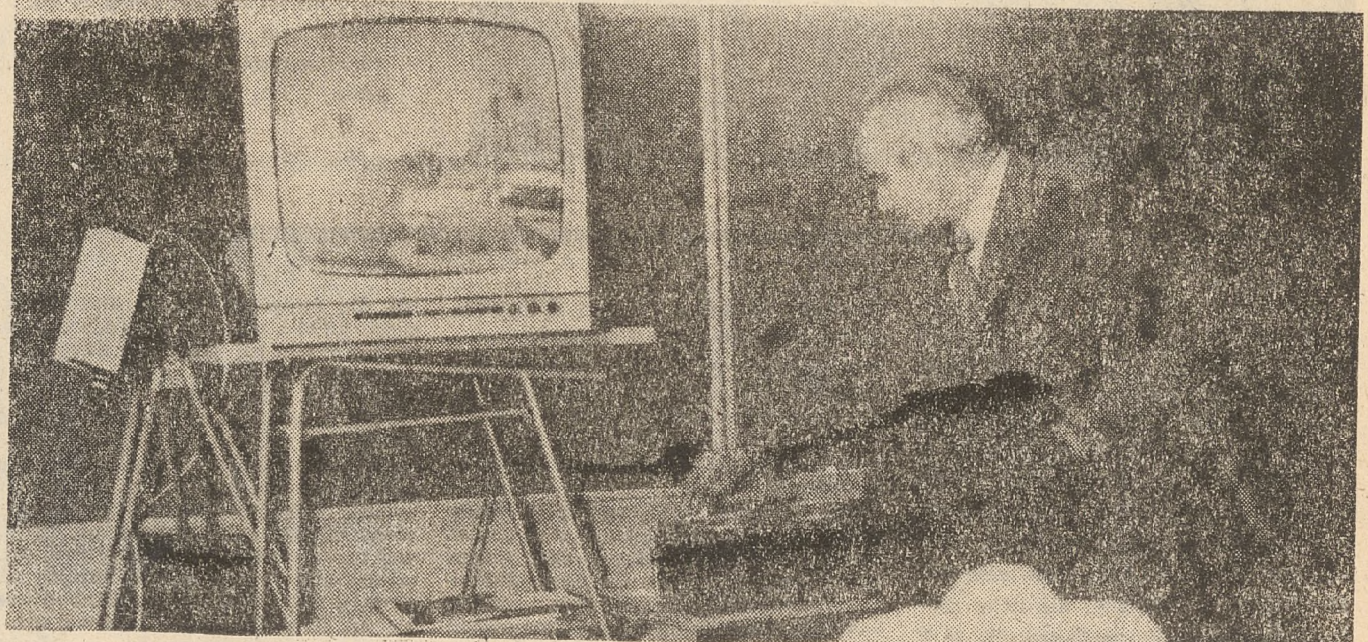
Rzecz zadziwiająca, jak często występują u pracowników w naukach pedagogicznych potrzeby władzy i dominacji. Być może do tejczasowa struktura organizacyjna tych nauk sprzyjała stymulowaniu tego rodzaju potrzeb, awans był w tym środowisku traktowany jako zdobywanie funkcji kierowniczych np. dyrektora instytutu, departamentu, ministra. Sporo uczonych chce kierować innymi, podporządkowywać ich sobie, swojej władzy. Podczas gdy powołaniem autentycznego uczonego jest przede wszystkim takie kierowanie sobą, swoimi badaniami i ludźmi związanymi ze sobą zainteresowaniami, aby rozwiązywać problemy, odkrywać i badać nowe zjawiska, metody wychowawcze itp.

Potrzeba władzy u uczonego zawsze była dla mnie czymś podejrzany; nie bez podstaw można sądzić, że potrzeba ta koreluje z wysychającą inwencją naukową, ze słabnącą twórczością oryginalną, chyba, że się jest Infielem i po to, mimo spadku sił twórczych, pełni się funkcje kierownicze, by pomagać młodym, zdolnym pracownikom, by dzięki nazwisku, renomie stwarzać innym większe możliwości badawcze.

UWAGI KOŃCOWE

Słabość, niska efektywność środowiska naukowego, polega na tym, że istnieje w nim tzw. koczystencja regresywna. Uczelni autentyczne, etyczne koczystycy z ludźmi przedcietnymi lub słabymi pod względem naukowym, którzy dzięki koniunkturze i sprytowi weszli do nauki, zrobili stopnie naukowe i uzyskali funkcje kierownicze. Jak dotychczas, ci ostatni mieli przewagę, większą siłę przebiecia i narzucili tym pierwszym reguły gry.

Najwyższy czas, aby odnowa dotarła i do instytutów resortu oświaty, by konfidentnie organizacyjne i wzajemnie przepychanie ustąpiły tu miejsca rzetelnej współpracy, twórczym badaniom, demokracji na co dzień. Instytuty te dysponują wartościową kadry i nie miały w niektórych dyscyplinach dorobkiem teoretycznym i praktycznym. Nie ma powodów, aby czekać na samorządne odejście instytutów od modelu biurokratycznego, na wewnętrzne reformy i integrację międzyinstytutową. Czas ucieka.



Fot. M. Scigala

BEZ PODZIAŁÓW

Przeżywamy dni trudne — zachwiania prestiżu władzy, próby podważania autorytetu naszej organizacji związkowej, przetrwania odpowiedzialności za błędy i wypaczenia na jej szeregowych członków za rzekomy brak odwagi i konsekwencji w realizacji procesu odnowy. Jesteśmy świadomi podsywania złej opinii o Związku Nauczycielstwa Polskiego, podejmowane są akcje osłabiające więzi ideowe łączące nasze szeregi.

Wydaje mi się, że w momencie prób burzenia wszelkich autorytetów i skłócenia społeczeństwa w różnych formach, różnymi metodami i w wielu dziedzinach naszego życia państwowego i społecznego — czas na głębszą refleksję.

W tych dniach każdy z nas, członków ZNP, przeżywa swój dramat osobisty na skutek ujawnionych wypadków odstępowania od norm leninowskich. Jest wprost trudne do zrozumienia, jak do tego wszystkiego mogło dojść?

Wszyscy, którzy jesteśmy za odnową życia, nie korzystaliśmy z żadnych przywilejów z tytułu zajmowanego stanowiska lub przynależności do partii politycznych, czy organizacji związkowych. Ubolewamy nad tym, co się stało, szukamy przyczyn, a jednocześnie pragniemy przyczynić się do przełamania kryzysu.

W sytuacji, gdy część naszych koleżanek i kolegów opuściła szeregi organizacji na skutek różnych motywacji, osobistych przemysłów, staraliśmy się sama głęboko przeanalizować mój stosunek do ZNP.

Swoją działalność pedagogiczną rozpoczęłam w marcu 1945 roku, jako nauczycielka szkoły wiejskiej w Makowiskach, a potem w Skrzypkowie, gmina Czernikowo. Na tych ziemiach nie było w okresie okupacji polskich szkół. Problem szybkiego uruchomienia szkół był pilną potrzebą społeczną w odrodzonej Polsce. Nauczycieli było mało, warunki trudne: lampki karbidowe i naftowe jako oświetlenie, silne

mrozy, a jednocześnie brak opału, brak zeszytów, programów, podręczników, w ogóle książek w języku polskim, brak pieniędzy na place. W tych warunkach przystąpiłmy do pracy z młodzieżą. Na rowerach jeździliśmy wszyscy do Lipna i Torunia po ukazujące się stopniowo podręczniki, zeszyty i ołówki. Przez kilka miesięcy nie otrzymywaliśmy żadnego wynagrodzenia, przetwarzaliśmy dzięki rolnikom, którzy zaopatrywali nas w żywność.

W tym okresie trudnej pracy otrzymywaliśmy pomoc właśnie od naszej organizacji związkowej. Tam, do Powiatowego Zarządu Oddziału ZNP w Lipnie, szliśmy ze wszystkimi kłopotami. Tam — odpowiedzia była zawsze życzliwa rada, serdeczność i konkretna pomoc. Stworzyliśmy ognisko ZNP, które udzielało pomocy metodycznej młodym, troszczyło się o nasze warunki bytowe, zdrowotne, a nawet organizowało życie towarzyskie i kulturalne. Zbieraliśmy się w każdą niedzielę kolejno w różnych szkołach. W czasie tych spotkań wymienialiśmy wzajemnie doświadczenia, opracowywali inscenizacje dla dzieci szkolnych, organizowali wieczory recytacji, pieśni i tańca. Stanowiliśmy wszyscy jakby jedną wielką rodzinę. Ten okres mojej pracy zawodowej zaliczam do najpiękniejszych kart życia. Nie są to tylko wspomnienia młodości. W tej atmosferze wzajemnego zrozumienia, szacunku dojrzała moja świadomość ideowa, zapal do pracy nauczycielskiej, potwierdzenie słuszności wyboru zawodu. Praca dawała satysfakcję, pobudzała do podnoszenia kwalifikacji zawodowych i dalszych studiów. ZNP miał w tym rolę wiodącą.

A dziś? Jestem przekonana, że w naszej organizacji można dziś i trzeba dokonać znacznego postępu. Mamy przecież nowe władze związkowe, wybrane demokratycznie, przed nami XIV Zjazd ZNP, na którym wytyczymy dalsze kierunki pracy. Zarzysowuje się jednocześnie potrzeba lokal-

nych inicjatyw, aktywności wszystkich członków naszej organizacji. Uważam, że należy rozwijać nadal krytykę wszystkich niedomagań naszej pracy związkowej, ale z jednym zastrzeżeniem, aby na fali emocji i goryczy nie zgubić naszego dorobku, „nie wylać dziecka razem z kąpielą”.

W moim głębokim przekonaniu należy bronić zdobytych wszystkich nauczycielskich, którzy z pasją i energią przyczynili się do budowania autorytetu ZNP i jego osiągnięć. A jest nim niewątpliwie udział ZNP w procesie kształcenia i doskonalenia nauczycieli. Z myślą o pomocy dla kształcących się uruchomiono w ZG ZNP liczącą ponad 80 tysięcy woluminów bibliotekę; nie wszystkie związki branżowe mogą się poszczycić takim bogactwem. Z biblioteki tej korzystają nauczyciele pracujący i kształcący się, emeryci i studenci wyższych uczelni kierunków — pedagogicznych. Nie mniej zasług ma nasza organizacja związkowa w rozwijaniu twórczości nauczycieli nie tylko pedagogicznej, lecz także w zakresie plastyki i malarstwa. Sekcje związkowe konsolidowały poszczególne środowiska nauczycielskie, pozwalały na wypracowanie wielu słusznych programów, z których część została w praktyce zrealizowana. Czy można tak łatwo przekreślić, wyrwać z korzeniami, zapomnieć to, co osiągnęliśmy również w nieustępliwych walce?

Związek Nauczycielstwa Polskiego jest jednym z najstarszych związków w Polsce, ma bogatą tradycję. Z inicjatywy ZNP przed wojną powstała Komisja Porozumiewawcza Związków Zawodowych, bo w naszym Związku zawsze szczególnie silne było poczucie solidarności i dążenie do zjednoczenia ruchu związkowego.

To wszystko sprawia, że z dumą obok odznaczonych państwowych noszę legitymację ZNP i Złotą Odznakę. Nie mogę się też pogodzić z postawą kolegów, którzy przeszedł do NSZZ „Solidarność”, i próbują ocenić, kto i dlaczego pozostał w ZNP. Według opinii niektórych, w ZNP pozostali starci, konserwatywni nauczyciele, pełniący funkcje kierownicze lub „nie zorientowani” — delikatnie określając — na czym polega odnowa.

W odpowiedzi postawię pytanie: czy ma być to wyrazem pogardy dla starości, czy można identyfikować wszystkich starszych z konserwatyzmem? Właśnie przecież wielu z tych starszych to działacze, którzy szczerą się i chlubią czynną walką z okupantem, organizacją tajnego nauczania. Właśnie ci starci rewolucyjni, postępowi działacze organizowali polskie szkoły, gdy huczały jeszcze armaty na naszych ziemiach. To oni wraz z młodzieżą i całym społeczeństwem odgruzowywali stolicę, likwidowali analfabetyzm i budowali ZNP. Czy oni mają przejąć na swoje barki winę za wypaczenia, zwyrodnienia, w których nie tylko nie brali udziału, ale nie mogli mieć wpływu, na naprawę, mimo walki i protestów? Nie zgadzam się z opinią, że istnieje kryzys zaufania do autentycznego działacza. A ci, co swoją pracą zawodową, społeczną, bezinteresownością i ofiarnością zdobyli sobie autentyczny autorytet, mieli go dawniej, mają dziś i będą mieć w przyszłości.

Po prostu jestem zmęczona sztucznym podziałem na „my” i „oni”. Dla mnie wartościowi działacze, legitymujący się zarówno przynależnością do ZNP, jak i do „Solidarności”, to my — nauczyciele wychowawcy, których łączą wspólne cele. Jako nauczyciel-członek ZNP uważam, że krytyka wzajemna, jeśli rzeczowa i sprzyja opracowaniu konstruktywnych wniosków, jest potrzebna zarówno działaczom ZNP jak i nauczycielom zrzeszonym w „Solidarności”. Uważam jednocześnie, że należy bezwzględnie przeciwstawić się wszelkiej dyskryminacji i nietolerancji w zależności od tego, kto jaką przynależnością związkową się legitymuje.

I jeszcze jedna refleksja. Nie zgadzam się z apolitycznością jakiegokolwiek związku zawodowego. Związki działają w określonych warunkach politycznych, historycznych, społecznych, ustrojowych. Każdy związek ma swój program ideowy, więc nie może ograniczać się do działań socjalnych, bo byłaby to działalność uboga. Każdy związek zawodowy zakłada program wychowania swoich członków, preferując określone normy etyczne i moralne. Jeśli ie-



Biblioteka Sanatorium ZNP w Krynicy Zdroju.

Fot. Cz. Górski

go brakuje, związek nie będzie aprobowany.

W moim głębokim przekonaniu konieczna jest partnerska współpraca nauczycieli zrzeszonych w ZNP i w „Solidarności”. Powinna ona dotyczyć również oceny nie tylko aktualnych działań ZNP, ale i tych działaczy, którzy przeszli do „Solidarności”. Chodzi o to, żeby ci, którzy popełnili błędy i winni są wypaczeń, zostali rozliczeni w sposób sprawiedliwy i rzetelny, niezależnie od obecnej przynależności związkowej. Zmiana legitymacji związkowej nie oczyszcza z winy i odpowiedzialności.

W rozmowach z koleżankami, które prze-

szły do „Solidarności”, usłyszałam, że podjęły tę decyzję przede wszystkim jako wyraz poparcia dla wielu działaczy „Solidarności”, którzy konsekwentnie przeciwstawiali się zjawiskom niesprawiedliwości społecznej i korupcji. Jednocześnie właśnie te koleżanki mają nadal wewnętrzny niepokój, że opuściły nasze szeregi, gdyż emocjonalnie są bardzo związane z tradycjami ZNP.

Wierzę mocno w prężność naszej organizacji. Wszystkie te moje przemyślenia i rozważania są odpowiedzią na pytanie dlaczego jestem i będę członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego.

KRISTYNA BŁOŃSKA

NASZ ZWIĄZKOWY DOM

Dom. Nasz ojczyści, związkowy, wspólny dom. Był mocny, przeżył trzy czwarte stulecia. Mieszkał w nim długie, długie lata, mieszkali inni — dużo nas. Był on eksploatowany, wykorzystywany, ale mało lub zupełnie nie naprawiany. Naprawa nie nadchodziła, a ruina zbliżała się. I stało się. Zmarniał dach, popekały sufity, zarysowały się ściany. Groziła katastrofa.

Niektórzy, jak z tonącego okrętu, uciekali ze swymi tłumoczkami, by znaleźć inny, nowy dom. Wyrzekali się go. Mnie to wzruszyło, zdezorientowało... Czy mam też uciekać z zagrożonego domu? Przyszły refleksje... W nim przeżyłem pół wieku... Tu moje przywiązanie rodzinne, mój patriotyzm wspólnoty, moje przeżycia, wspomnienia.

Tu mnie przyjmowano i serdecznie witano, gdy do niego wstąpiłem. Dawno, dawno to było. Starzałem się i dojrzałem razem z naszym domem. Tu organizowałem zebrania koleżeńskie, nasze konferencje rejonowe. Chłubiłem się naszym domem, chociaż nie zawsze był on doceniany i poważany. Uważałem, że jest on taki, jacy my jesteśmy. Nie pytałem, co on mi daje, ale dążyłem do tego, by jeszcze coś od siebie dać. To był nasz dom.

W 1966 roku otrzymałem Złotą Odznakę ZNP. Doceniono mnie, bo i od siebie dawałem, świadczyłem swoją pracą na rzecz naszego domu. W 1967 roku skierowano mnie do sanatorium w NRD (Bad Elster), gdy nadwładziło się moje zdrowie. Czulem się zaszczytnie wyróżnionym. W sanatoriach naszych byłem kilka razy. Dodaje, że nigdy nie zasiadałem we władzach, byłem szarym członkiem naszej nauczycielskiej społeczności, ale zawsze świadczyłem pracą na rzecz naszego wspólnoty i tak wzajemnie rozumieliśmy się. Ażebym brać, trzeba coś dać!

Tracił by nasz dom. Nie byłbym ślepy na jego chylenie się ku ziemi. Więc nie zakładałem rąk i nie żałowałem ich. Orga-

nizowałem sekcję emerytów, moich kolegów, referowałem na zebraniach nasze sprawy, brałem udział prawie we wszystkich konkursach naszej redakcji. Byłem cały zaangażowany dla naszego wspólnego dobra, chociaż to dobro czasem było gorzkie. Takie były czasy!

I stało się. Dom nasz walił się. „Mieszkańców” jego opanował wstrząs. Zaczęto narzekać, że nie było kapitalnych remontów, nie było naprawy i nastąpił podział. Jedni mówili, że trzeba budować inny dom, a z tego uciekać, wyrzec się go. Drugi mówili: „Nie, naszego domu nie opuścimy. Będziemy go naprawiać. Mury solidne, a dach i wewnętrzna struktura zmienimy. Zostaniemy w tym domu, to nasz rodzinny dom. Nie zrażamy się trudnościami, ale wszyscy stańmy wspólnie do kapitalnego remontu. Odkryskamy to, co było nadwerżone, naprawimy i mieć będziemy dalej nasz dom, gdzie spędziliśmy tyle, często złych, ale i dobrych dni. Po-starzamy się, by następne były tylko dobre, szczęśliwe. Stańmy wspólnie do dzieła i od fundamentu naprawiamy. Nie szukajmy nowego domu, nie rozbijamy się. Ceniśmy swój dom!

Dla mnie osobiście nasz dom jest szczególnie drogi. Staję do jego remontu. Wiem, że dziś, bardziej niż kiedykolwiek, potrzebne jest zjednoczenie narodu, moich sił i naszych, nauczycielskich, dla przezwyciężenia powstałych trudności. Trzeba rozważa, spokoju i stabilizacji. Wszyscy patriotycznie myślący nauczyciele zdają sobie z tego sprawę. Odbudowujemy, a nie rujnujemy. Do pracy!

EDWARD OSUCH
Toruń

W poprzednim numerze „Głosu” przedstawiliśmy wyniki prac Specjalnej Komisji Związkowej do Spraw Nowelizacji Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, omawiającej najważniejsze propozycje zmian i uzupełnień obejmujące artykuły „Karty” od 1 do 53. A oto dalszy ciąg tych propozycji.

Urlopy (art. 54—63)

Komisja proponuje, aby art. 54 ust. 1 „Karty” uzupełnić zapisem: „Nauczyciel nabywa prawo do urlopu w ostatnim dniu zajęć szkolnych. Prawo do całego urlopu następuje w każdym pierwszym dniu następnego roku kalendarzowego”. Takie sformułowanie daje prawo do urlopu w poczynkowego w okresie ferii leni każdego nauczycielowi, który przepracował cały rok szkolny.

Proponuje się ponadto, aby skrócić z 15 do 7 dni możliwość zatrudnienia nauczyciela w okresie ferii lenich do wykonania czynności wymienionych w art. 54 ust. 2. Należałoby przy tym zrezygnować z wyznaczania nauczycieli dyżurów w szkole w czasie ferii. Dyżury te w zdecydowanej większości przypadków są zwykłą formalnością i najczęściej dezorganizują nauczycielom wypożyczek.

A oto bardzo ważna kolejna propozycja: zgodnie z dotychczasowymi postanowieniami „Karty” w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych, w których nie są przewidziane ferie (na przykład w przedszkolach, domach dziecka) nauczycielom i wychowawcom przysługuje sześć tygodni urlopu wypożyczkowego. Zdaniem komisji, okres ten należy przedłużyć do 48 dni roboczych. Postulat taki zgłaszany był od wielu lat przez nauczycieli przedszkola (przed wojną korzystały one z dwumiesięcznych urlopów) oraz innych pracowników placówek oświatowo-wychowawczych.

Zasadę 48 dni roboczych należałoby stosować również przy udzielaniu urlopów wypożyczkowych wówczas, gdy nauczyciel nie mógł wykorzystywać przysługującego mu urlopu na skutek choroby, obowiązkowego doskonalenia zawodowego lub podwyższania kwalifikacji na studiach dla nauczycieli.

Odpowiedzialność służbowa (art. 64—78)

Komisja proponuje przyjąć w zakresie kar porządkowych postanowienia art. 109—112 Kodeksu Pracy w następującej, częściowo zmienionej, redakcji:

CO ZMIEŃĆ W "KARCIE"? (2)

Za mniejsze uchybienia obowiązków służbowym (naruszenie ustalonego porządku, dyscypliny pracy, przepisów bhp) wymierza się nauczycielom karę upomnienia.

Kara nie może być zastosowana po upływie dwu tygodni od powzięcia wiadomości o naruszeniu obowiązków pracowniczych i po upływie jednego miesiąca od dopuszczenia się tego naruszenia. Kara może być zastosowana tylko po uprzednim wysłuchaniu nauczyciela. Karę wymierza nauczycielowi dyrektor szkoły, dyrektorowi zaś i jego zastępcy — władza bezpośrednio przełożona, zawiadamiając o tym nauczyciela na piśmie. Odpis pisma składa się do teczek akt osobowych.

Nauczyciel może w ciągu trzech dni od dnia zawiadomienia o ukaraniu wniesić sprzeciw. O uwzględnieniu lub odrzuceniu sprzeciwu decyduje dyrektor szkoły w porozumieniu z właściwym ogniwem związku zawodowego. Nieodrzucenie sprzeciwu w ciągu 14 dni od daty wniesienia jest równoznaczne z jego uwzględnieniem.

Kara uważa się za niebyłą i wzmiankę o niej wykreśla się w aktach osobowych, a odpis zawiadomienia o ukaraniu usuwa się z akt osobowych nauczyciela, po roku nie-nagannej pracy.

Kary dyscyplinarne: proponuje się ograniczyć kary do czterech stopni: nagana, nagana z ostrzeżeniem, zwolnienie z pracy, zwolnienie z zakazem ponownego przyjęcia do pracy nauczycielskiej.

Wymierzenie kary dyscyplinarnej (nagany, nagany z ostrzeżeniem) nie powinno być tym powodowane skutków finansowych w postaci wstrzymania przysługującego mu do następnego sześćdziesięciu uposażenia. Konsekwencje tego rodzaju dotyczą bowiem najbliższych członków rodziny nauczyciela. Ponadto, jak wiadomo, nauczyciel ukarany dyscyplinarnie z zasady pomijany jest przy nagrodach, wyróżnieniach, dodatkach specjalnych i awansach uznaniowych.

Zachodzi uzasadniona potrzeba zmiany postanowień ust. 2 art. 67 ustanawiającego obie instancje komisji dyscyplinarnej — na stanowisko wojewódzkiej (przy kuratorium oświaty i wychowania). Propozycja zmian idą w kierunku zachowania pierwszej in-

stancji komisji dyscyplinarnej przy kuratorze oświaty i wychowania i usytuowania drugiej, odwoławczej — przy ministrze oświaty i wychowania.

Wraz z projektem nowelizacji przepisów „Karty” w tym zakresie powinny być opracowane i przedłożone do zaopiniowania również przepisy wykonawcze. W przepisach tych należy zastrzec prawo członkostwa w zespołach orzekających komisji dyscyplinarnej wyłącznie dla czynnych nauczycieli. Chodzi więc o wyłączenie ze składu komisji pracowników administracji szkolnej.

Kary dyscyplinarne powinny ulec zatarciu po upływie dwu lat nienagannej pracy od daty uprawomocnienia się orzeczenia.

Niezależnie od prawa właściwego ministra do zarządzania rewizji nadzwyczajnej orzeczenia komisji dyscyplinarnej, prawo takie — zdaniem komisji — powinien mieć także Zarząd Główny właściwego związku zawodowego.

Zawijazanie stosunku pracy (art. 79—86)

Komisja proponuje uzupełnienie przepisu mówiącego o trybie i warunkach mianowania na stałe stwierdzeniem, że w przypadku niedopełnienia przez zakład pracy w okresie trzech lat obowiązku oceny pracy, nauczyciel uzyskuje po tym terminie mianowanie na stałe. Chodzi tu o zagwarantowanie stabilizacji nauczyciela w terminach ustalonych przez ustawę, bądź też rozwiązanie stosunku pracy po upływie tego okresu. Należy także wyliczyć możliwość stosowania umów zlecenia, które dotychczas funkcjonują poza ustaleniami „Karty”.

Zmiany w stosunku pracy (art. 87—91)

Przepis ust. 2 art. 88 (o przeniesieniach bez zgody nauczyciela) powinien również dotyczyć przeniesienia nauczyciela z jednego stanowiska na inne w ramach tej samej placówki. Na przykład — w zakładzie zbiorczym ze stanowiska nauczyciela na stanowisko wychowawcy lub nauczyciela praktycznej nauki zawodu. Pozwoli to chronić słuszny interes nauczyciela, zwa-

żając w sytuacji, gdy zachodzą istotne zmiany w wymiarze czasu pracy, składników wynagrodzenia oraz uprawnień urlopowych itp.

W ust. 2 art. 88 należy pozostawić formę przeniesienia z urzędu bez zgody nauczyciela w przypadku zmian organizacyjnych placówki, powodujących całkowitą lub częściową likwidację szkoły. Powinno się natomiast skreślić przepis zezwalający na przeniesienie nauczyciela z urzędu bez jego zgody dla zapewnienia szkoły nauczyciela specjalisty. W praktyce przepis ten wykorzystywany był do tzw. przeniesień karnych. Trzeba nadmienić, że właściwa obsada kadrowa szkoły, zgodna z potrzebami programowymi, powinna być zapewniona przez odpowiedni rozdział absolwentów, prawidłowe (zgodne z potrzebami szkoły) kierowanie na studia dla pracujących czynnych nauczycieli itp.

W przepisie art. 88 należy wyraźnie określić, że przeniesienie nauczyciela w ramach zbiorczej szkoły gminnej jest faktycznym przeniesieniem i z tej karty nauczyciel ma określić prawa, natomiast władza szkolna ma obowiązek zapewnienia temu nauczycielowi właściwych warunków pracy.

W ust. 3 pkt. 3 art. 88 proponuje się dopisać następujące sformułowanie: „... w przypadku przeniesienia na teren uznany za deficytowy w kwalifikowaną kadre, przysługując również kredyt bankowy przyznawany na zasadzie odrębnych przepisów”.

Do sformułowania w ust. 1 art. 90 należy wprowadzić zapis, że nauczyciel zobowiązany jest uzupełnić obowiązkowy wymiar godzin w tej samej szkole na innym stanowisku lub przez nauczanie przedmiotem o innym wymiarze godzin, ale do wymiaru wynikającego ze stanowiska, na którym został zatrudniony.

Rozwijazanie stosunku pracy (art. 92—101)

W art. 92 proponuje się wprowadzić następujące uzupełnienie oraz zmianę tekstu ust. 1: „stosunek pracy z nauczycielem rozwiązuje się na podstawie porozumienia

stron (jest to forma zapożyczona z kodeksu pracy).

Zmienić redakcję art. 92 ust. 1 pkt. 5, stwierdzając w nowym zapisie, że rozwiązanie z mianowanym nauczycielem stosunku pracy następuje z końcem roku szkolnego, o ile osiągnął on wiek emerytalny, a okres zatrudnienia daje mu prawo do emerytury wraz z osiągnięciem tego wieku. Dodac również należy zapis, że jeśli z osiągnięciem wieku emerytalnego nauczyciel nie uzyskał uprawnień do emerytury (brak lat pracy) nie należy rozwiązywać z nim stosunku pracy, aż do uzyskania tego prawa w okresie nie dłuższym niż pięć lat od osiągnięcia wieku emerytalnego.

W art. 92 ust. 1 proponuje się wprowadzić zapis uniemożliwiający rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem przed ustaleniem świadczeń emerytalno-rentowych.

Ust. 4 art. 92 wymaga uszczegółowienia przez takie stwierdzenie, które chronić będzie nauczyciela przed nadużywaniem przez pracodawcę uprawnień do kierowania nauczycieli z urzędu na badania przez Komisję do Spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia. Według obecnych przepisów niezgłoszenie się dwukrotnie na badania powoduje rozwiązanie stosunku pracy.

Art. 94 ust. 1 wymaga wprowadzenia takiego uściślenia, aby w przypadku zmian organizacyjnych placówki lub jej całkowitej likwidacji, pracodawca miał obowiązek zapewnić nauczycielowi pracę zgodną z kwalifikacjami. Ponadto decyzje dotyczące rozwiązania stosunku pracy i przyznania odpłaty powinny być podjęte przez organ administracji szczebla wojewódzkiego za zgodą instancji wojewódzkiej związku zawodowego, co nie uszczupla uprawnień rady zakładowej w tym zakresie.

Art. 96 powinien być wykreślony z postanowień „Karty” jako najmniej demokratyczna forma rozwiązania stosunku pracy. Ponadto zwolnienie z pracy w tym trybie jest równoznaczne z zakazem ponownego zatrudnienia w innej szkole.

Proponuje się skreślić pkt. 5 ust. 1 art. 97 dotyczący rozwiązania stosunku pracy na skutek porzucenia pracy i na to miejsce wprowadzić przepis, że przypadki tego rodzaju rozpatrywane będą przez komisję dyscyplinarną.

W art. 98 ust. 1 skreślić słowa: „w każdym czasie”. Proponuje się w art. 98 ust. 3 przyjąć zasadę, że nie można rozwiązać z nauczycielem stosunku pracy, jeżeli nie został on mianowany z przyczyn zawinionych przez administrację.

Zapis ust. 4—5 art. 101 należy sformułować: „stosunek pracy może być rozwiązany bez wypowiedzenia z winy nauczyciela w razie:

— dopuszczenia się przestępstwa, które-go popełnienie uniemożliwia dalsze zatrud-

nienie na danym stanowisku i jeżeli dopuszczenie się tego przestępstwa jest oczywiste lub zostało stwierdzone prawomocnym wyrokiem sądu;

— zawinionej utraty uprawnień koniecznych do wykonywania pracy na zajmowanym stanowisku;

— ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych;

— usprawiedliwionej nieobecności w pracy z innych przyczyn niż choroba, urlop lub odosobnienie z powodu choroby zakaźnej trwającej bez przerwy dłużej niż trzy miesiące.

Odpłaty (art. 102)

Według przepisów „Karty” odpłata przysługuje tylko nauczycielowi mianowanemu na stałe. Zdaniem komisji, uprawnień do uzyskania należnej odpłaty powinny obejmować nauczycieli bez względu na czasokres mianowania.

Zaopatrzenie emerytalne (art. 103—105)

Komisja proponuje, aby w art. 105 ust. 1 zmienić wysokość dodatku do emerytury lub renty z 10 proc. do 20 proc. analogicznie jak wysokość dodatku dla nauczycieli akademickich.

Poza tym proponuje się rozszerzyć ten rozdział o sprawy dotyczące innych uprawnień emerytów i rencistów, jak na przykład prawo do świadczeń z funduszu: socjalnego, mieszkaniowego i zdrowotnego.

Znowelizowana „Karta” powinna też zapewnić prawo do bezpłatnego mieszkania dla wszystkich nauczycieli emerytów i rencistów, którzy pracowali na wsiach, w osiedlach i miastach liczących do 5 tys. mieszkańców, bez względu na to, kiedy przeszli na emeryturę lub rentę. Obecnie „Karta” prawo to daje tylko emerytom i rencistom, którzy przeszli na emeryturę lub rentę po 1 maja 1972 roku. Jest to jedno z krzywdzących i niesprawiedliwych postanowień, które powinno być zmienione.

Współdziałanie ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego (art. 10)

Tytuł tego działu powinien ulec zmianie, gdyż mamy obecnie również inne nauczycielskie związki zawodowe.

W ust. 2 art. 106 należy wprowadzić zapis następującej treści: „Zasady współdziałania określają porozumienia ministrów nadzorujących szkoły z właściwymi związkami zawodowymi”.

W art. 106 należy:

— w akapicie pierwszym skreślić słowa „i wydajności”;

— w akapicie drugim dodać wyrazy: „zarówno w służbie czynnej jak również po przejściu na emeryturę lub rentę”;

— w akapicie trzecim dodać słowa: „mieszkaniowego, zdrowotnego”;

— w akapicie piątym skreślić wyraz „rozwiązywania”.

Zapis art. 106 powinien być uzupełniony następującym sformułowaniem: „Naruszenie porozumień dotyczących stosunków pracy powoduje nieważność decyzji”. „Naruszenie porozumień w pozostałych sprawach upoważnia Związek do składania protestów, a w ostateczności ogłoszenia strajku”.

Przepisy przejściowe i końcowe (art. 107—125)

Najważniejszą zmianą w tym dziale powinno być — zdaniem komisji — wprowadzenie nowych postanowień, które dawałyby nauczycielowi prawo zaskarżenia, w przekonaniu nauczyciela, niezgodnych z prawem decyzji władz szkolnych drugiej instancji do sądu pracy i ubezpieczeń społecznych.

W przepisach końcowych należy też sformułować postanowienie zobowiązujące Radę Ministrów do wydania przepisów wykonawczych w okresie sześciu miesięcy, a właściwych ministrów w okresie trzech miesięcy od daty ogłoszenia znowelizowanej Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela.

Komisja proponuje także wstawić nowy rozdział pt. „Wykaz służbowy”, zawierający następujące ustalenia: „Władza szkolna prowadzi dla każdego nauczyciela wykaz służbowy, do którego wpisuje się wszystkie istotne dane, dotyczące nauczyciela i przebiegu jego służby. Przy pierwszym objęciu służby nauczyciel składa władzy służbowej dokumenty osobiste, potrzebne do wypełnienia wykazu służbowego, w dalszym ciągu służby obowiązany jest składać dokumenty stwierdzające zmiany, które nie wynikają z zarządzeń władzy. Władza zatrzymuje w aktach urzędowych odpisy złożonych dokumentów, same zaś dokumenty zwraca ich właścicielom. Nauczyciel ma prawo przeglądać swój wykaz służbowy, czynić z niego odpisy i wnosić

reklamacje. Wzór wykazu służbowego, jak też szczegółowe przepisy co do jego wypełnienia i prowadzenia ustala minister oświaty i wychowania”.

Przedstawiliśmy najważniejsze propozycje zmian i uzupełnienia, które — zdaniem komisji — powinny być wprowadzone do znowelizowanej Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela.

W dalszym etapie prac komisja opracuje treść projektowanej, znowelizowanej „Karty” w pełnym brzmieniu. Jej układ i tytuły poszczególnych rozdziałów będą zmienione według następującego porządku: 1) Postanowienia wstępne; 2) Zadania nauczycieli; 3) Nauczyciele powołani do pełnienia funkcji kierowniczych w szkole; 4) Nauczyciele powołani do pracy w nadzorze pedagogicznym; 5) Kwalifikacje nauczycieli; 6) Doskonalenie zawodowe nauczycieli; 7) Wymiar godzin pracy; 8) Placę; 9) Zawijazanie stosunku pracy; 10) Zmiany w stosunku pracy; 11) Rozwiązanie stosunku pracy; 12) Dodatki i zdrowotna nauczycieli; 13) Nagrody; 16) Odnaczenia i tytuły służbowe; 17) Dzień Nauczyciela; 18) Uprawnienia socjalne oraz inne szczególne uprawnienia; 19) Fundusze zakładowe; 20) Kary porządkowe; 21) Postępowanie dyscyplinarne; 22) Zawijazanie w czynnościach służbowych; 23) Odpłaty; 24) Nauczyciele emeryci; 25) Wykaz służbowy; 26) Współdziałanie ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego; 27) Przepisy przejściowe i końcowe.

Zarząd Główny ZNP udostępni swym członkom pełny tekst proponowanej, znowelizowanej Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, w celu zebrania ich opinii i postulatów. W oparciu o jak najszerszą konsultację Zarząd Główny opracuje ostatecznie swoje stanowisko i przedstawi je władzom państwowym.

Zarząd Główny ZNP liczy na jak najszerszy udział ogółu członków Związku w dyskusji nad kształtem „Karty”. Chodzi przecież o sprawę niezwyklej wagi dla każdego nauczyciela, o to, aby znowelizowana ustawa regulująca prawa i obowiązki pedagogów była dokumentem zgodnym z naszym oczekiwaniem.

Opracował: KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

GDZIE MAJĄ MIESZKAĆ?

Piszemy do Was, prosząc o interwencję. Jesteśmy nauczycielami Szkoły Podstawowej w Żegiestowie. Pracujemy w bardzo trudnych warunkach. Szkoła nasza zlokalizowana jest w trzech starych budynkach od kilku lat nie remontowanych.

Mamy też trudne warunki mieszkaniowe. Pięciu nauczycieli, co stanowi 75 proc. kadry, korzysta z pokoi wynajętych u miejscowych gospodarzy. Płatę za wynajem mieszkania uiszcza Zbiórca Szkoła Gminna w Muszynie Złociem. Opłaty te są niskie, toteż gospodarze niechętnie wynajmują nam pokoje. Dwie nauczycielki wraz z czteroosobową rodziną zajmują jeden pokój z używalnością kuchni i łazienki. Czynsz wynosi 800 złotych. Od wczasowiczów i turystów gospodarze pobierają dużo wyższe kwoty.

Obecnie naczelnik miasta i gminy w Muszynie obłożył gospodarzy podatkiem w wysokości 25 proc. miesięcznie od kwoty otrzymywanej z tytułu wynajmu mieszkania. Podatek ten, jak się zorientowaliśmy, dotyczy tylko nauczycieli pracujących w gminie Muszyna. Tutejsi gospodarze traktują ten fakt jako karę za wynajęcie mieszkania nauczycielom. Oświadczyli więc, że skłonni są rozwiązać umowy, bowiem bardziej opłaca im się wynajęcie mieszkania turystom i wczasowiczom. Wówczas podatek wynosi 18—20 proc. w skali rocznej, w zależności od mieszkania.

Jedynym skutecznym rozwiązaniem byłoby wybudowanie domu nauczyciela. Projekt budowy zrodził się przed dwudziestu laty, lecz do dziś nie został zrealizowany, mimo że terenowe władze zapewniały nas i w dalszym ciągu zapewniają, że sprawa jest aktualna. Prosimy o interwencję, gdyż nasze dotychczasowe starania — podjęte wspólnie ze Zbiorcą Szkoła Gminna — nie dają rezultatu.

NAUCZYCIELE Z ŻEGIESTOWA (siedem podpisów)

OD REDAKCJI: Jak widać, warunki mieszkaniowe nauczycieli nadal nie wszędzie są przedmiotem troski miejscowych władz. Czy opodatkowanie gospodarzy wynajmujących lokale, nie pomyślano, że decyza ta bije rykoszetem w nauczycieli? Sytuacja ich jest nie do pozazdroszczenia. Nie dość, że zdani są na korzystanie z dalekich od komfortu izb wynajętych, to jeszcze wisi nad nimi groźba, że mogą pozostać bez dachu nad głową.

Jedynym rozwiązaniem, jakie im pozostało, to dopłacanie tych egzekwowanych przez władze gminne 25 proc. czynszu z własnej kieszeni. Pomijając już fakt, że kieszeń ta jest chuda, takie praktyki niezgodne są z postanowieniami Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, w myśl której nauczycielowi zatrudnionemu na każdej wsi lub w miejscowości do 2 tys. mieszkańców przysługuje prawo do bezpłatnego mieszkania.

Czy wszędzie tam, gdzie terenowym władzom oświatowym obojętne są losy oświaty i sytuacja materialna nauczyciela, uprawnienie to ma nadal pozostawać w sferze teorii? Dlaczego związki zawodowe, których mamy teraz więcej niż jeden, nie pilnują przestrzegania litery prawa, nie stają w obronie pokrzywdzonych? Czas zacząć się tym, do czego są powołane, a co — jak sądzę — w obecnych warunkach może przynieść rzeczywiste efekty. (DB)

WYNIKI KONKURSU

5 grudnia bieżącego roku rozstrzygnięty został — ogłoszony przez Krajową Radę Postępu Pedagogicznego i redakcję „Głosu” — konkurs na znak graficzny symbolizujący nowatorstwo pedagogiczne nauczycieli.

Po dokonaniu oceny nadesłanych prac, organizatorzy konkursu postanowili nie przyznawać głównej nagrody, lecz wyróżnić 11 uczestników.

Wyróżnienia po 1500 złotych przyznano kolegom: Janowi Ratajczykowi z Pabianic i Adamowi Zychowi z Kielc.

Wyróżnienia po 1000 złotych przyznano kolegom: Antoniemu Baturowi z Augustowa, Bolesławowi Gajewiczowi ze Śniadowa, Zdzisławowi Gadkiewiczowi z Warszawy, Bronisławie Jozzkowskiemu z Chojnowa, Franciszkowi Pobereszkowi z Torunia, Lechowi Polaszkowi ze Złotowa, Reginie Trochimowicz z Ostrowa Wielkopolskiego, Zygfrydowi Wesolkowi z Bydgoszczy i Jerzemu Wolnemu z Oświęcimia.

Wyróżnienia zostaną przesłane pocztą.

Cisną się pod pióro problemy, które trzeba rozstrzygać zaraz, albo w najbliższej przyszłości. Piszą o nich ludzie głęboko tkwiący w oświatowej i związkowej rzeczywistości — pedagodzy o długoletnim stażu pracy, którym dobro szkoły i Związku leżą głęboko na sercu. Oto fragment listu Lecha Wabia, dyrektora V Liceum Ogólnokształcącego im. Karola Świerczewskiego w Toruniu: „W ciągu ostatnich lat nastąpił niebawmy wzrost liczby pracowników, szczególnie na szczeblu kuratorium. (...) Nie mogąc przeskoczyć przepisów utrudniających wzrost administracji skutecznie pozbawiono nauczycieli i dyrektorów pomocy ze strony instruktorów-metodyków, przekształcając ich w pracowników nadzoru — wizytatorów-metodyków. W ten sposób, omijając przepisy, każde z kuratoriów uzyskało dodatkowo kilkudziesięciu pracowników ukrytych na etatach szkół. Dzieje się to w sytuacji poważnego ograniczenia limitów zatrudnienia w szkołach (...)”.

Ze swojej strony dodam, że o przerozrach administracyjnych w kuratoriach pisaaliśmy wielokrotnie. Niepokoił nas fakt ściągania do kuratoriów co zdolniejszych nauczycieli, którzy zamiast przebywać w szkole, na lekcjach, wśród młodzieży, siedzieli przy biurkach. Wzrost administracji kuratoryjnej powodował i powoduje wzrost kuratoryjnej twórczości w postaci różnego rodzaju instrukcji i zarządzeń, nakazów i rozkazów, które wręcz masowo wysyłane są do szkół. Dzięki tej twórczości dochodzi często do paradoksalnych sytuacji, bywa bowiem, że jedne zarządzenia przeczą innym. Bywa też nagminna reguła, że dyrektorów szkół wzywa się kilka razy w tygodniu do kuratorium w sprawach zupełnie błażych, prostych i oczywistych, które można z powodzeniem załatwić jednym telefonem. Władzę stać jednak na wzywanie ludzi, na odrywanie ich od pracy. Niech przyjedzie, niech stanie przed obliczem. Pieniądze na delegacje, cóż za problem? Czyżby o tym stanie rzeczy resort oświaty i wychowania nie wiedział? Co stoi na przeszkodzie, aby położyć tamę tym praktykom, spowodować decentralizację zarządzania oświatą, odbiurokratyzowanie wielu zwykłych czynności? Jak na razie, nie wiemy o takich zamiarach. Wygląda na to, że dziennikarze piszą, krytykują, wykazują bezmyślność wielu zarządzeń wychodzących z instancji oświatowych, a władza udaje, że nie słyszy. Najwyższy czas przeciąć ten styl pracy. Wymaga tego dobro szkoły i nauczyciela.

Z listu dyrektora, Lecha Wabia jeszcze jeden fragment: „Kilka lat temu przyjęto koncepcję — szczególnie w stosunku do szkolnictwa ogólnokształcącego — tworzenia połączonych jednostek budżetowych, zarządów ekonomicznych, z równoczesnym wyprowadzeniem z terenu szkół księgowych. Zamysł ten byłby może i szczęśliwy, gdyby te zarządy przejęły również na siebie sprawy inwestycyjne poszczególnych szkół, remonty, zaopatrzenie itp. Tak się jednak nie stało. Teraz cały ten ogrom problemów spadł na dyrektorów. Ludzie ci są dzisiaj w szkole przede wszystkim administratorami, zaopatrzeniowcami i księgowymi równocześnie. Oczywiście, władzom oświatowym taki system jest na rękę, ale dla nas jest to udręka...”. Szczęra prawda, sygnalizowana na naszych łamach od wielu już miesięcy w listach czytelników. Nikt jednak na te listy nie odpowiedział. Ludzie pisali, argumentowali, przekonywali i cisza absolutna. Sprawy nie było i nie ma nadal. A przecież w resorcie oświaty i wychowania istnieje funkcja rzecznika prasowego. Co ten człowiek robi? Czyżby nie mógł chwycić choć raz za pióro i zredagować w imieniu resortu odpowiedź na postulaty czytelników? Cóż stoi na przeszkodzie, aby tak właśnie było. Nie wiemy i chyba nigdy się nie dowiemy. Chcielibyśmy zresztą w tym przypadku się pomylić.

Wczoraj wpłynęło do redakcji 105 listów i korespondencji. I to jednego dnia. Czytamy wszystko, segregujemy: interwencje, pytania, skargi, apele, listy otwarte w sprawach bytowych, socjalnych, płacowych, wypowiedzi o kształcie reformy, wolnych sobotach. List otwarty wychowawców internatów, którzy wciąż pracują w limicie 42 godziny tygodniowo! Listy osobiste, w których nauczyciele zwierają się sam ze swoich trosk i kłopotów, przedstawiają poglądy, racje, opinie. Wiele z tych listów drukujemy. W każdym numerze pisma połowę powierzchni stanowią listy i korespondencje czytelników. Pod tym względem plasujemy się w czołówce gazet i tygodników w Polsce. Ten fakt nas cieszy, pragniemy bowiem przedstawiać na naszych łamach głosy i refleksje właśnie nauczycieli w różnych istotnych dla działalności związkowej i wychowania sprawach. Tak się określił i takimi pragniemy pozostać.

Niektóre listy wywołują głęboki niepokój. Jak to może być, że nauczycielka liceum ogólnokształcącego, bardzo dobra nauczycielka, lubiana, pracująca społecznie traktowana jest przez władze jak „powietrze”. Oto fragment z jej listu: „Czasem trzeba się komuś zwierzyć. Wtedy lżej ja-

TEMATY RÓZMÓW

SPRAWY NA DZIŚ I JUTRO

kość na sercu. Ot, zwykła, normalna rzecz. Jako powiernika swoich myśli wybrałam właśnie was — „Głos Nauczycielski”. Jesteście mi po prostu bliscy. Czytam was od lat i zawsze znajduję artykuł, który mnie wzruszy, zastanowi. Więc piszę, bo mam do was zaufanie... Może najpierw się wam przedstawię. A więc jestem nauczycielką szkoły średniej w mieście, od pięciu lat wojewódzkim. Uczę od ponad trzydziestu lat i tyleż lat jestem członkiem ZNP. A więc belfer ze mnie z krwi i kości. Czy jestem szczęśliwa, że wybrałam ten zawód? Czy wybrałabym go raz jeszcze? Chyba tak, ale są dni, w których zastanawiam się głęboko nad swoim zawodem. Tak to bowiem już jest, że człowiek lubi być czasem zauważony, pochwalony za swoją pracę, za to wszystko, co zrobił i robi. Jest to zupełnie normalne; ot, ludzka rzecz. Odnoszę jednak wrażenie, ba, jestem już o tym przekonana, że w naszym zawodzie liczą się przede wszystkim... krzykacze! Ci z trybun, umiający przemawiać. A im głośniej przemawiają, tym lepiej dla nich. Zawsze ich bowiem ktoś dostrzeże, usłyszy. Natomiast ci, którzy są spokojni, pracują cicho, systematycznie, nie opuszczają lekcji, są po prostu niezauważalni. Choć często ta szara praca w szkole spoczywa na ich barkach. To bywa, że są traktowani przez władze jak powietrze. Konkretnym tego przykładem jestem ja sama. Mimo tylu lat pracy, nie „dorobiłam” się niczego: ani Medalu Komisji Edukacji Narodowej, ani innych odznaczeń. Powiecie: — ot, babisko, medali jej się zachciewa. Ale to nieprawda, nie o medale mi chodzi, lecz o zwykłą sprawiedliwość. Jest w naszej szkole mała grupka osób, tak zwanych uprzedkolejowanych, którzy nie robią, a zbierają nagrody, wyróżnienia, awanse i odznaczenia. Jest na przykład taka pani „X”. Związek nasz organizuje różnego rodzaju wycieczki. Od nas pojedzie pan dyrektor, prezes lub koleżanka „X”. Przed Dniem Nauczyciela odbywa się spotkanie zasłużonych nauczycieli — od nas pojedzie na to spotkanie koleżanka „X”. Jest przyznawana Odznaka Związkowa — od nas podaje się koleżankę „X”. Jest typowanie do nagrody — robi to tzw. zespół kierowniczy — od nas wytypuje się koleżankę „X”. Jest typowanie nauczycieli, którzy mają otrzymać dodatek — u nas wytypuje się koleżankę „X”. To że ta koleżanka „X” była na przykład cały rok na zwolnieniu, że nie czynim w szkole się nie wyróżnia, nie prowadzi żadnej organizacji, nie ukończyła na przykład studiów podyplomowych jak inni, tego nie bierze się pod uwagę.

Pracę w zawodzie nauczycielskim zaczynałam w szkole wiejskiej, gdzie jeszcze były klasy łączone (wiele z moich koleżanek wcale nie wie, co to jest), potem w szkole wyżej zorganizowanej, potem jako zastępca kierownika szkoły, potem w szkole średniej. Przez cały czas swojej pracy poświęcałam część wakacji mojej młodzieży, opiekując się nią na obozach wędrownych. Przez cały czas pracy mam wychowawstwo. Klasy moje bardzo lubię, organizuję im wycieczki, wyjazdy do teatru itp., dbając o wszechstronny rozwój moich wychowanków. I mimo to, nie zasłużyłam na żadne wyróżnienie. Wobec tego, może ktoś udzieli mi rady: jak postępować, aby zasłużyć na wyróżnienie, aby zasłużyć na to, by praca moja, mój wysiłek (a także moich koleżanek) był uznawany, widziany i dostrzegany. Bardzo proszę nie bierzcie mi za złe, że tyle napisałam, ale wszystko to jest prawdziwe, dlatego na-

pełnia mnie, a także niektóre moje koleżanki, zniechęceniem, rozgoryczeniem”.

I cóż tu odpowiedzieć, co doradzić? Pani Barbaro, nie załamuj się! Prosi Pani, żeby nie ujawniać Pani nazwiska, ani adresu. Spełniam tę prośbę, z nadzieją, że być może ktoś tam zadzwoni do mnie z naszych władz oświatowych czy związkowych i zapyta o szczegóły... Myślę też, że problem poruszony przez czytelniczkę, jest naprawdę ważnym społecznie zagadnieniem. Jak to się dzieje, że nauczyciele po tylu latach pracy nie mają żadnych widomych oznak uznania ze strony władz. Czy ci, którzy nie biją się o swoje, lecz wypełniają uczciwie obowiązki, muszą zawsze na tej uczciwości tracić?

★

Rozmawiam z dyrektorem szkoły zawodowej. Opowiada mi o apelu uczniów z Trójmiasta, w którym uczniowie ci poproszą podręczniki do nauczania historii i literatury. List ten rozpowszechniany jest w szkołach średnich, między innymi w Warszawie. Jaki jest efekt wychowawczy tego apelu? Otóż do dyrektora tejże szkoły przyszła delegacja młodzieży klas maturalnych, która oznajmiła, że nie będą się uczyć historii z aktualnie obowiązujących podręczników, gdyż są one nieprawdziwe! Sprawę tę pozostawiam bez odpowiedzi.

W wielu listach przewija się troska o szkołę, dąsły rozwój oświaty, czytelnicy piszą o konieczności zaopatrywania szkół w węgiel w pierwszej kolejności, o skandalicznym braku podstawowych lektur w bibliotekach szkolnych, o potrzebie zwiększenia puli papieru na druk podręczników.

Skąd wziąć dodatkowy papier na druk szkolnych podręczników? Otóż widzę sporo rezerw w tej dziedzinie.

Oto pięknie wydany, w nakładzie 30 tysięcy egzemplarzy, katalog sprzętu turystycznego „Predomu”. Nikomu niepotrzebny, gdyż reklamowany sprzęt od dawna nie jest dostarczany do sklepów. Tymczasem, zamiast tego folderu, można by wydrukować 200-stronicową książkę w nakładzie 13,5 tysiąca egzemplarzy. Podobnych przykładów można mnożyć w setki i tysiące. Czy obliczył ktoś, ile setek ton papieru wydajemy na druk różnego rodzaju kalendarzy? Niektóre z nich — wydawane każdego roku przez centrale handlu zagranicznego — liczą sobie po kilkadziesiąt stron! Toż to prawdziwe księgi, drukowane na importowanym papierze, rozdawane lekką rączką na lewo i prawo znajomym i znajomym przez dyrektorów i prezesów. A przyjrzyjmy się tym wszystkim naszym kartom gwarancyjnym i instrukcjom obsługi, które liczą sobie często kilkadziesiąt stron druku, zaopatrzone w sztywne okładki, wydane na papierze najwyższego gatunku. Rozpacz ogarnia, gdy się to wszystko ogada: marność, bezmyślność, szafowanie deficytowym materiałem w sposób skandaliczny i karygodny.

Czasami dochodzi do głosu rozsadek. Tak było na przykład z rachunkami telefonicznymi, wysyłanymi do abonentów. Opinia społeczna była w tej sprawie zgodna: należy zmniejszyć format tych druków. I zmniejszono, nie bez oporów zresztą. Nowe druki, które otrzymują od niedawna abonenci warszawscy, są o połowę mniejsze. Zaoszczędzono w ten sposób tylko w skali całego kraju, we wszystkich resortach i centralnych instytucjach. O gospodarce papierem mówi się u nas od lat. Efektów nie widać. Więc nie dziwne, że na każdego z nas przypada rocznie 42 kg papieru, co stawia nas na 34 miejscu w świecie, 19 — w Europie i 5 — wśród krajów socjalistycznych.

Piszę o tym wszystkim z głęboką troską, po lekturze wielu listów, w których nauczyciele informują o braku podręczników, atlasów, encyklopedii, lektur, martwiąc się o rok przyszły. Czy ciagle musimy się tak niepokoić o sprawy oczywiste i jednoznaczne? Nasze szkolne biblioteki są ubogie, bardzo ubogie. Zaczyna w nich brakować podstawowych lektur. Po prostu książki używane od lat rozsypują się. Tymczasem do tych samych bibliotek przychodzą książkowe buble, nikomu niepotrzebne, właśnie owe druki i druczki, foldery, instrukcje, nakazy i zakazy. Po co to komu?

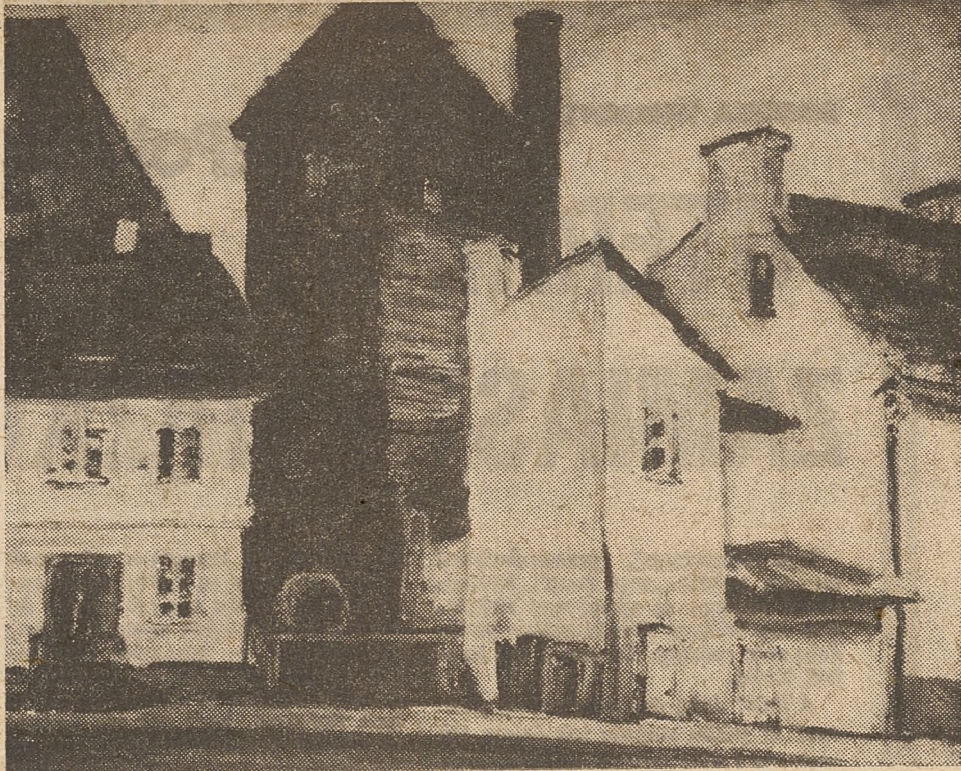
ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

MALARSKIE PASJE PEDAGOGÓW

W działalności kulturalno-artystycznej Związku Nauczycielstwa Polskiego szczególnie bogate tradycje ma ruch plastyczny. Jego początki sięgają bowiem okresu dwudziestolecia międzywojennego, a intensywny i systematyczny rozwój tej działalności nastąpił w połowie lat pięćdziesiątych, gdy Zarząd Główny ZNP, wychodząc naprzeciw społecznemu zapotrzebowaniu, podjął decyzję o rozszerzeniu wszechstronnej opieki nad wszystkimi członkami swojej organizacji związkowej, zainteresowanymi czynnym uprawianiem twórczości plastycznej. Powołano kluby plastyczne, nad którymi bezpośrednią opiekę objęły terenowe ognia i agendy związkowe. Zostały również opracowane — przy udziale aktywu związkowego i fachowców — założenia organizacyjno-programowe, określające cele, zadania, metody i formy pracy wspomnianych klubów.

Zasadniczym kierunkiem związkowej działalności w tym zakresie stało się systematyczne doskonalenie warsztatowe i teoretyczne prowadzone przez wybitnych specjalistów na kursach, seminariach i plenerach. Dużo uwagi poświęcono również sprawom twórczej inspiracji, a także problemom upowszechniania dorobku plastycznego członków ZNP. Systematycznie organizowano (najczęściej tematycznie) terenowe i centralne ekspozycje prac plastycznych. Kilkakrotnie wystawy takie były ekspozycjami za granicą — w ZSRR, Czechosłowacji, Francji, NRD i na Węgrzech.

Ruch plastyczny ZNP miał zawsze charakter ruchu otwartego, dostępnego dla wszystkich członków organizacji, zainteresowanych uprawianiem plastyki. Ze zrozumiałych względów od początku uczestniczyli w nim przede wszystkim amatorzy — nauczyciele różnych przedmiotów, wychowawcy, a także pracownicy nauki, chociaż z niektórych imprez korzystali również



Zofia U. Tonicka: Frombork — „Ulica z dzwonnica”

ci członkowie ZNP, którzy mieli specjalistyczne wykształcenie i należeli do Związku Polskich Artystów Plastyków.

Z biegiem lat, gdy amatorskim ruchem plastycznym nauczycieli zajęli się na szerszą skalę filie terenowe Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP, Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego postanowił poświęcić więcej uwagi pedagogom legitymującym się przynależnością do ZPAP oraz posiadającym wyższe wykształcenie plastyczne. Od 1978 roku organizuje dla nich między innymi centralne plenery wakacyjne i wystawy poplenerowe.

W lecie ubiegłego roku — po udanych plenerach w Puławach i Lublinie — zorganizowano plener we Fromborku, w którym uczestniczyło 25 pedagogów. Lokalizacja tej

imprezy w miasteczku związanym od wieków z polską historią i kulturą narodową okazała się wyjątkowo szczęśliwa. Piękne położenie i zagospodarowanie Fromborka, a przede wszystkim jego zabytki sprawiły, że wszyscy uczestnicy pleneru znaleźli tutaj sprzyjający klimat do pracy twórczej, która zaowocowała interesującymi, dojrzałymi artystycznie obrazami. Obecnie w gmachu ZNP w Warszawie, przy ulicy Spasowskiego 6/8 czynna jest wystawa poplenerowa tych właśnie prac. Ekspozycja ta, ukazując różnorodność, indywidualizowane propozycje artystyczne, potwierdza znaną prawdę, że z organizacji plenerów malarskich płyną wielkie korzyści społeczno-kulturalne i ożywiście wychowawcze.

JAN MOŁDA

NOWOŚCI NADESŁANE

LITERATURA PIĘKNA

Józef Morton: CALOPALENIE. LSW, Warszawa 1980 s. 644, cena 70 zł.

Géza Ottlik: SZKOŁA NA GRANICY. PIW, Warszawa 1980, s. 388, cena 60 zł.

Tadeusz Kubiak: PRZYPOMNIENIA WIOSENNE 1973-1979. PIW, Warszawa 1980 s. 70, cena 20 zł.

Lukasz Niepan: CZYSTE RATOWNICTWO. PIW, Warszawa 1980, s. 97, cena 50 zł.

Wojciech Łukasiewicz: MAGISTER TARTUFE. PIW, Warszawa 1980, s. 82, cena 20 zł.

Wojciech Kawiński: NIE PAMIĘTAM. PIW, Warszawa 1980, s. 108, cena 20 zł.

Ewa Filipczuk: CAFE CHAOS. PIW, Warszawa 1980, s. 59, cena 20 zł.

Jarosław Markiewicz: I. PIW, Warszawa 1980, s. 102, cena 20 zł.

Sławko Mihailec: SEN W ŚWIECIE. PIW, Warszawa 1980, s. 62, cena 10 zł.

Iwan Malinowski: WIERZĘ. PIW, Warszawa 1980 s. 69, cena 10 zł.

BIOGRAFIE

Marian Marek Drozdowski: STEFAN STARYŃSKI PREZYDENT WARSZAWY. PIW, Warszawa 1980, s. 310, cena 100 zł.

POLITYKA, EKONOMIA, HISTORIA

Grigorij H. Szachnazarow: SOCJALISTYCZNE PERSPEKTYWY LUDZKOŚCI. KIW, Warszawa 1980, s. 432, cena 60 zł.

POMOCNICZE

Jerzy Browkin: ZADANIA Z OLIMPIAD MATEMATYCZNYCH. Państwowe Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1980, s. 200, cena 40 zł.

Antoni Szczepkowski: PORADNIK RYSUNKOWY. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1980, s. 238, cena 75 zł.

ROZNE

Marian Pokropek: PRZEWODNIK PO IZBACH REGIONALNYCH W POLSCE. LSW, Warszawa 1980 s. 278, cena 68 zł.

Tomasz Bartoszewicz, Jan Monkiewicz: TENDENCJE I PERSPEKTYWY POLSKIEGO HANDLU ZAGRANICZNEGO. Interpress, Warszawa 1980, s. 140, cena 50 zł.

Praca zbiorowa: PROBLEMY OCHRONY KONSUMENTA. Wyd. „Watra”, Warszawa 1980, s. 366, cena 40 zł.

Jan Bolesław Ożóg: WIERNOSĆ SOBIE I ZIEMI. (Szkice o autentyczności). Wyd. Literackie, Kraków 1980, s. 135, cena 30 zł.

Praca zbiorowa: TEMATY II TORUŃSKIE ALMANACH LITERACKI. Wyd. Łódzkie, Łódź 1980, s. 264, cena 40 zł.

Andrzej Falkiewicz: TEATR. SPOŁECZYSTWO. Ossolineum, Wrocław 1980, s. 246, cena 36 zł.

KONKURS KRONIK ROZSTRZYGNIĘTY

Kronika, to jeden z podstawowych dokumentów działalności ognia związkowego. Obrazuje on wypełnienie przez to ognio jego podstawowych zadań, jest świadectwem przemian w warunkach pracy i świadomości członków, stanowi cenne źródła dla opracowań historycznych. Dlatego też w ramach obchodów 75-lecia ZNP organizowany był konkurs na kroniki związkowe. Przeprowadzono go w dwóch etapach. W pierwszym — kroniki oceniane były przez wojewódzkie sady konkursowe. Przyznawały one po 5-7 nagród dla kronikarzy lub zespołów kronikarskich z terenu województwa i przesyłały 1-3 najwyżej ocenione kroniki do Zarządu Głównego ZNP (Biuro Historii).

Ogółem do Zarządu Głównego wpłynęło 20 kronik (nadesłało je tylko 13 województw a mianowicie: Bydgoszcz, Górzów Wlkp., Katowice, Konin, Pila, Rzeszów, Sieradz, Suwałki, Tarnobrzeg, Warszawa — stołeczne, Wrocław, Wrocław Zielona Góra). Niektóre opracowania były bardzo obszerne, obejmowały po kilka tomów i obrazowały działalność ognia związkowego od jego powstania, nieraz od 1918 roku — a nawet i wcześniej.

Dla oceny kronik Zarząd Główny powołał Sąd Konkursowy w następującym składzie: przewodniczący — Michał Langowski, wiceprezes ZG ZNP — Pracowników Oświaty i Wychowania; wiceprzewodnicząca — Weronika Budzilo, kierownik Biura Historii ZG ZNP; sekretarz — Kazimierz Wojciechowski, członek Komisji Historycznej oraz koledy — Stanisław Brzozowski, członek Komisji Historycznej; Fran-

ciszek Domański — przewodniczący Międzywojewódzkiej Komisji Historycznej w Warszawie Alicja Raciewicz — redaktor „Głosu Nauczycielskiego”.

Po zapoznaniu się z treścią nadesłanych kronik Sąd Konkursowy, na posiedzeniu 17 grudnia 1980 roku, postanowił przyznać:

I nagrodę, w wysokości 10.000 zł, za kronikę Rady Zakładowej w Będzinie; składa się ona z 8 tomów i obejmuje okres od 1907 roku.

Trzy II nagrody, po 7.500 zł, za kroniki: Rady Zakładowej w Choszczynie, Klubu ZNP w Sieradzu oraz Sekcji Emerytów w Będzinie.

Sześć III nagród, po 5.000 zł, za kroniki: Rady Zakładowej ZNP w Augustowie; Rady Zakładowej i Oddziału ZG ZNP w Bydgoszczy; Ogniska ZNP we Władysławowie (woj. konińskie); Rady Zakładowej ZNP w Słubicach; Rady Zakładowej ZNP w Sulechowie; Rady Zakładowej ZNP we Wrocławku.

Dziesięć IV nagród, po 3.000 zł, za kroniki: Rady Zakładowej ZNP w Koninie; Klubu ZNP w Nisku; Rady Zakładowej ZNP w Tychach; Ogniska i Rady Zakładowej w Łobżenicy (woj. pilskie); Rady Zakładowej ZNP w Radziejowie Kujawskim; Oddziału ZG ZNP w Katowicach; Rady Zakładowej ZNP w Oleśnicy; Rady Zakładowej ZNP w Turku; Ogniska ZNP i Liceum Ogólnokształcącego w Mszczonowie; Rady Zakładowej w Nowej Sarzynie (woj. rzeszowskie).

Sąd Konkursowy postanowił, iż uroczyste wręczenie nagród odbędzie się w drugiej połowie stycznia 1981 roku. (KW)



(11-17.I.1981 r.)

Niedziela — 11 stycznia, godz. 10.00: KLUB MŁODYCH MIŁOŚNIKÓW MUZYKI — „W tańcu rytmie”, koncert dla dzieci, stereo; godz. 12.05: TEATR KLASYKI DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ — „Mała Dorrit”, słuch. wg powieści Karola Dickensa; godz. 13.10: KLUB OLIMPIJCZYKÓW (biologia).

Poniedziałek — 12 stycznia, godz. 8.10: Dla kl. VII-VIII (wych. muzyczne) — „Klasycznym wiedeńskim”, z cyklu „Rozmowy o muzyce”; godz. 9.00: Dla kl. I (środowisko społ.-przyrodn.) — „Srebrzyste dzwoneczki”, z cyklu „Kolorowe listy” (powt. godz. 13.00); godz. 10.00: Dla kl. V (biologia) — „Roślinni pielęgnicy”, z cyklu „Dzień dobry, przyrodni!”, godz. 11.00: Dla szk. średn. (przysposobienie do życia w rodzinie) — „Ja wśród innych”.

Wtorek — 13 stycznia, godz. 9.00 dla kl. II-III (muzyka) — „Pada śnieżyk”, z cyklu „Głosy i dźwięki”; godz. 9.40: Dla przedszkoli — „Tygrysy”, słuch. z cyklu „Nie jesteś sam”; godz. 9.40: Dla kl. VI (biologia) — „Powiedz jak się nazywasz — powiem ci skąd pochodzisz”, z cyklu „Roślina i my”; godz. 11.00: Dla szk. średn. (historia) — „Odsiecz”; godz. 21.50: NURT (filozofia) — „Teoria formacji społeczno-ekonomicznych” (premiera).

Środa — 14 stycznia, godz. 8.10: NURT (filozofia) — „Teoria formacji społeczno-ekonomicznych” (powt.); godz. 8.10: Dla kl. I (jęz. polski) — „Bał rzeczowników”, z cyklu „Od A do Z”; godz. 9.00: Dla kl. I (muzyka) — „Gramy na janczarach”, z cyklu „Abecadło z pięciolinią” (powt. godz. 13.00); godz. 10.00: Dla kl. VII (biologia) — „Zwierzęta dawnych epok i skamieniałości”; godz. 11.00: Dla kl. IV lic. (propedeutyka nauki o społeczeństwie) — „Rodowód klasy”; godz. 21.50: NURT (wychowanie estetyczne) — „Koncepcje słuchania muzyki” (premiera).

Czwartek — 15 stycznia, godz. 9.00: Dla kl. III-IV (jęz. polski) — „Posłuchaj, babciu!”, słuch. z cyklu „Teatr Szkolny” (powt. godz. 13.00); godz. 10.00: Dla kl. VIII (chemia) — „MAGICZNA SIÓDEMKA”; godz. 11.00: Dla kl. IV lic. (propedeutyka nauki o społeczeństwie) — „Pokoju współistnienie”, z cyklu „Świat współczesny”.

Piątek — 16 stycznia, godz. 8.10: NURT (wychowanie estetyczne) — „Koncepcje słuchania muzyki” (powt. z 14.1.1981); godz. 8.10: Dla szk. średn. (wych. obywatelskie) — „Samotnie czy razem?”, z cyklu „Nasze spotkania”; godz. 9.00: Dla kl. IV (wych. muzyczne) — „Na Mazowszu”; z cyklu „Posłuchaj z nami”; godz. 9.40: Dla przedszkoli — „Zimowa muzyka”; aud. st.-muz. z cyklu „Wesołe przedszkole”; godz. 10.00: Dla kl. VII (chemia) — „W poszukiwaniu nieznanego Sylwestra”; godz. 11.00: Dla szk. średn. (wych. muzyczne) — „Orkiestralne kontrasty”, z cyklu „Gawędy muzyczne”; godz. 13.00: Dla kl. I (jęz. polski) — „Bał rzeczowników”, z cyklu „Od A do Z” (powt. z 14.1.1981).

Sobota — 17 stycznia, godz. 8.30: Aud. dla nauczycieli.

POLSKIE RADIO ZASTRZEGA SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE.

PRZEPISY ♦ WYJAŚNIENIA ♦ KOMENTARZE ♦

UZUPEŁNIAJĄCA PODWYŻKA PŁAC PRACOWNIKÓW SZKÓŁ — NIE BĘDĄCYCH NAUCZYCIELAMI

W wytycznych ministra oświaty i wychowania z 2 grudnia 1980 roku nr EO — Z2-1013-141-Cz/80 ustalone zostały następujące zasady wdrożenia uzupełniającej podwyżki płac pracowników szkół niebędących nauczycielami.

Z mocą od 1 października 1980 roku wszyscy pracownicy ekonomiczni, administracyjni i obsługi szkół otrzymują uzupełniającą podwyżkę wynagrodzenia zasadniczego, łącznie z podwyżką otrzymaną poprzednio na podstawie wytycznych ministra oświaty i wychowania z 12 września 1980 roku — do wysokości 850 zł. Na przykład sprzątaczką, która otrzymała już od 1 października 1980 roku 500 zł podwyżki wynagrodzenia zasadniczego, otrzyma obecnie, z mocą od 1 października 1980 roku uzupełniającą podwyżkę w kwocie 350 zł t.j. do łącznej kwoty podwyżki wynagrodzenia zasadniczego w kwocie 850 zł miesięcznie.

Uzupełniająca podwyżka płac obejmuje również pracowników nie będących nauczycielami zatrudnionych:

— w warsztatach szkolnych szkół zawodowych;

— w niepełnym wymiarze na podstawie umowy o pracę w szkołach (pracownicy ci otrzymują uzupełniającą podwyżkę proporcjonalnie do wymiaru czasu pracy określanego w umowie);

— w międzyresortowych i resortowych ośrodkach doskonalenia i doskonalenia kadry;

— jako robotnicy warsztatów szkolnych szkół zawodowych;

— jako kierowcy pojazdów samochodowych pracujący w szkołach (placówkach oświatowo-wychowawczych).

Łączna podwyżka wynagrodzenia od 1 października 1980 roku w kwocie 850 zł wpływa również na podwyższenie pochodnych od wynagrodzenia zasadniczego takich jak:

— dodatki stażowe;

— dodatki za pracę w nocy;

— stawki wynagrodzenia za godzinny nadliczbowe;

— premie;

— dodatkowe wynagrodzenia w wysokości 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego z tytułu obsługi więcej niż jednej szkoły;

— dodatkowe wynagrodzenie w wysokości 10 proc. wynagrodzenia zasadniczego za wykonywanie czynności dozorca domowego itp.

Minister oświaty i wychowania polecił w omawianych wytycznych, z 2 grudnia ub.r. aby uzupełniająca podwyżka dla pracowników szkół nie będących nauczycielami, została dokonana możliwie najwcześniej nie później niż do 15 grudnia 1980 r. (KW)

OGŁOSZENIA DROBNE

Sztandary szkolne i harcerskie wykonuje wyspecjalizowana Pracownia „Haft Artystyczny” — mistrzowie Zofia i Henryk Kiedzik, 61-892 Poznań, ul. Kościuszki 76 (maronki ul. Armii Czerwonej 77) telefon 502-14. Nagrodzona medalami gwarantuje najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymywanie terminów. Szeroka rozpiętość cen.

Magister AWF, instruktor PZN zjazdowy i biegowy szuka pracy w szkole i klubie sportowym. Warunek: mieszkanie. Sztetek, 43-450 Ustroń Brody 1/65.

GŁOS NAUCZYCIELSKI

REDAGUJE ZESPÓŁ: Marzena Bauman, Danuta Bukalowa (kierownik działu listów i interwencji), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Zenobia Miller, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Hanna Polakiewicz, Alicja Raciewicz (kierownik działu związkowego), Krystyna Rogalska (kierownik działu szkolnego), Maria Rybaczek (zastępca redaktora naczelnego), Halina Szymczak, Henryka Witałowska (kierownik działu kultury i wychowania) redaktorzy graficzni: Józef Olejarka, Jan Rocki. Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta: Irena Kościelna, Krystyna Basik, Zdzisława Jedlińska. Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30.

Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego ul. Wiejska 12, 00-490 Warszawa Tel. 26-24-11 wew. 32 lub 89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: reklama i ogłoszenia handlowe — 41 zł za 1 cm kw., ogłoszenia urzędowe, komunikaty — 45 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 12 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następny; do 10 marca, na II kwartał roku bieżącego; do 10 czerwca, na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; do 10 września, na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty kwartalnie 39 zł; półrocznie 78 zł; rocznie 156 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziału RSW — w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Sprzedawcy egzemplarzy zdezaktualizowanych na uprzednie pisemne zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, a w razie publikacji zastrzega sobie prawo ich skracania.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 84/86, 02-017 Warszawa.

Nr Indexu. 35823. Zam. 331. L-95.

Zmarł w wieku 52 lat

KOLEGA

MARIAN SAS

wieloletni dyrektor Zbiornej Szkoły Podstawowej w Łatowicach, doświadczony pedagog i ceniony działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego, wiceprezes Rady Zakładowej, zasłużony społecznik cieszący się dużym autorytetem wśród społeczeństwa i nauczycieli, członek Gminnej Rady Przyjaciół Harcerstwa, odznaczony Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP i wieloma innymi odznaczeniami.

Cześć Jego Pamięci

Zmarła

KOLEŻANKA

**JANINA MAŁGORZATA
BORKOWSKA**

długoletnia nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego w Żelechowie, zasłużony pedagog, przyjaciel młodzieży, zaangażowany społecznik, członek Zarządu PKPS, przewodnicząca Komisji Kultury i Oświaty przez kilka kadencji, przewodnicząca Koła Ligi Kobiet, prezes Ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego, członek Rady Zakładowej, Odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP, Złotą Odznaką Ligi Kobiet.

W Zmarłej straciłmy powszechnie szanowaną nauczycielkę i wychowawczynię wielu pokoleń.

Cześć Jej pamięci!



FRASZKI

ZMORA DYREKTORA

Zwierzchnik niewyspany
chodzi z bólem głowy,
bo go we śnie straszy
koszmar — duch odnowy!

Zofia Kulik

USPRAWIEDLIWIONY

Na wysokim siadał stołku
w górze szukał przestrzeni,
mając krótkie nogi,
czy mógł dotknąć ziemi?

Julian Kania

JAK W DYM

Iksowi kadzono,
lecz czy w związku z tym,
wielu za Iksem
pójdzie dziś „jak w dym”?

Wiesław Czermań

PYTANIE DO PANA MINISTRA

Gdy w złej formie jest reforma,
czy wystarczy nowa forma?

Stanisław Czerwonka

TRUDNY DYLEMAT

Nad dylematem
nie łąda się biedzę:
może na kartki
sprzedawać by wiedzę?

Mieczysław Bugaj

MYŚLI TAKIE SOBIE

Teraz wielu staje na głowie, aby dzięki chodom
pozbyć się pleców.

Jak nazywać „krzywą wzrostu” chylącą się ku
dolowi?

Wiesław Czermań

Czemu DOROBIEĆ SIĘ nie zawsze jest równo-
znaczne z DOPRACOWAĆ SIĘ?

Niech poglądy się ścierają, ale nie do ena.
Zbigniew Kurzyński

Niesprawiedliwość byłaby krzycząca, gdyby nie
knebel.

Iks nigdy nie pudłuje. Znowu trafił kulą w płot.
Bogusław Wieczorek

Pochlebstwo to rodzaj chleba.

Raz oberwał za podejrzliwość, drugi raz za
brak podejrzliwości. Podejrzewa, że to nie o po-
dejrzliwość chodzi.

Wolność — to nie zabawka.

Człowiek jest istotą wspaniałomyślną. Zawsze
sobie przebacza.

Józef Bułatowicz

HENRYKA WITALEWSKA

FUTERAŁ ZAMIAST KSIĄŻKI

Byli wieszczami, przewodnikami
narodu, pełnili „rząd dusz”. Mickie-
wicza czytano w nabożnym skupie-
niu. Do lektury Sienkiewicza zasia-
dały całe rodziny. Żeromski był swo-
istą biblią.

A dziś? Jaką dziś rolę pełnią pisar-
ze? W jakim stopniu ich dzieła, ich
posłania i idee funkcjonują w świad-
omości narodu? Czy literatura wciąż
wychowuje, jak to czyniła przez dłu-
gie dziesiątki lat? Czy zdarza się jej
jeszcze potrząsnąć sumieniem, wieść
za sobą, kształtować...?

Chyba nie są to tylko pytania re-
toryczne i warto choć przez chwilę
zastanowić się: dlaczego? Dlaczego
literatura nie jest dziś wychowawcą?
Dlaczego nie pełni roli swoistego mo-
ralisty?

By uniknąć zarzutu, że nie wiem,
jakie dziś czasy i zadaje pytania co
najmniej dziewiętnastowieczne, za-
znaczę od razu, że jestem jako tako
zorientowana, iż nowe muzy nas dziś
zdobywają, a głośny pan McLuhan
ogłosił nawet wszem i wobec, że epo-
ka starego wynalazku Gutenberga
dawno minęła, że pismo i druk to
prehistoria, bo teraz liczy się tylko
obraz, wizja.

Uczyniwszy to zastrzeżenie, przejd-
źmy do rozważań bardziej serio.
Więc najpierw o tym, co nas ostatnio
w owej literacko-książkowej materii
najbardziej boli i o czym w tych
dniach mówi się — i mówiło — bar-
dzo wiele, zwłaszcza na zjeździe
Związku Literatów Polskich, który
zakończył swe obrady w przeddzień
Nowego Roku. O tym mianowicie,

że trudno, by literatura odgrywała
liczącą się rolę w życiu duchowym
narodu, skoro nie ma od bardzo da-
wna w księgarniach naszych najwy-
bitniejszych — zarówno klasyków
jak i współczesnych — pisarzy, bo
drukują się ich w zastaszającym ma-
łych ilościach, bądź też nie drukują
wcale. Ze potencjalny czytelnik nie
ma po prostu dostępu do takich dzieł,
które by go naprawdę poruszyły, a
niekiedy pozwoliły nawet przeżyć
„niebo w płomieniach”.

To bez wątpienia powód szczegól-
nie istotny. Być jednak może, iż ra-
cję mają także ci, którzy utrzymują,
że nie tylko dotychczasowa polityka
wydawnicza wszystkiemu winna i ów
fatalny brak papieru. Że może także
z samą literaturą dziś u nas nie naj-
lepiej (z jakich przyczyn i względów,
to już nieco inna kwestia i nie czas
tutaj na głębsze jej rozważanie). I na
poparcie swego zdania przypominają
słowa Nietzsche’go napisane dobre
kilkadziesiąt lat temu: „Książka win-
na wołać o pióro, atrament i stół do
pisania — lecz zazwyczaj pióro, atra-
ment i stół wołają o książkę. Dla-
tego też książki są dziś tak blache”.
Ile w ostatnich latach powstało książ-
zek wołających o pióro i do dziś jesz-
cze spoczywa w szufladach, nie spot-
kawszy się z farbą drukarską, nie-
stety, nie wiemy; wiemy natomiast
dobrze, ile wydano tych książek, co
to atrament o nie wołał... I wiemy
także, ile w księgarniach zalega to-
mów, do których jak ulal pasuje a-
forizm Lichtenberga sformułowany
jeszcze w XVIII wieku: „Dzielo to

przy całej swej grubości jest tak pu-
ste, że można je uważać za futerał,
a nie za książkę”...

Obok jednak tych, którzy twierdzą,
że największy grzech w interesują-
cej nas materii ma na swym sumie-
niu polityka wydawnicza oraz tych
co utrzymują, że winą należy obar-
czyć przede wszystkim samą współ-
czesną literaturę, która tak napraw-
dę nie stworzyła w ostatnich latach
niczego wybitnego, są tacy, co utrzy-
mują, że wszystkiemu winna szkolna
polonistyka. Wiadomo przecież, iż
specjalizuje się w tym, by sku-
tecznie, w sposób od dawna spraw-
dzony, obrzydzać nieszczęsnym uc-
niom najwybitniejsze arcydzieła. Te-
mat to szczególnie wzięczny dla
felietonistów, zresztą nie tylko dla
nich. Któż z nas nie pamięta choć-
by Gombrowiczowskich fragmentów
z „Ferdynandem”, przekonujących z
pasją, iż Słowacki wielkim poetą
był...

Tylko, że łatwiej drwić i szydzić
z polonistów, niż wymyślić jakąś
niezawodną metodę, która by sku-
tecznie przekonywała zasiadających
w ławkach szkolnych dryblasów, że
uroki „Pana Tadeusza” są niezrów-
nane, a „Noce i dnie” warto także
przeczytać, a nie tylko obejrzeć na
ekranie telewizora. Miejmy przeto
rozumienie dla polonistów, gdy mó-
wią: skoro tacyście mądrzy, proszę
bardzo, spróbujcie sami i przekonaj-
cie się, co to za łatwy chleb przeko-
nywanie do Wincentego Pola i agi-
tacja za Orzeszkową...

Reasumując, trudno nie zauważyć,
że sytuacja w temacie: „Literatura
i rząd dusz — przypomina trochę tę
z Rejowskiej „Rozprawy”, w której
to książd Pana wini, pan księdza...

Innymi słowy: znikąd już ratunku
i nie ma nawet co marzyć, by lite-
ratura odzyskała pozycję, jaką kie-
dyś miała? Nie traćmy jednak na-
dziel — może Nobel, jaki przypadł
w udziale polskiej literaturze w 1980
roku nie jest bez znaczenia? A mo-
że w fakcie, że grudniowy zjazd pi-
sarzy, którzy się ostatnio bardzo o-
żywiłi, obradował w gmachu Zwią-
zku Nauczycielstwa Polskiego, kryje
się jakaś magiczna moc?

LECHOSŁAW GAWRECKI

POŻEGNALIŚMY ROK BURZLIWY

Rok, który ujawnił, jak wielu trze-
ba zmian w naszym życiu gospodar-
czym, społecznym i politycznym.
Przed nami kolejnych dwanaście
miesięcy. Co nam przyniosą? Czy
spełnią się nasze plany rodzinne, czy
zdrowie dopisze?

A w szkole? Można spodziewać się,
że rok 1981 przejdzie do historii
polskiej oświaty jako rok wielkich
zmian programowych i organiza-
cyjnych zmian powszechnie ak-
ceptowanych, zgodnych z odczu-
ciem większości nauczycieli. Wię-
kszości — bo wszystkich i każ-
dego z osobna nie sposób zadowolić.
Warto o tym pamiętać. Konsultacje
społeczne, powszechnie organizowa-
ne dyskusje nad projektami nowych
zarządzeń, przepisów, ustaw itp. są
konieczne, ale przede wszystkim jako
sondaż opinii publicznej i nie można
mieć złudzeń, że któryś z propono-
wanych projektów będzie akcepto-
wany przez wszystkich. Dyskutuje-
my nad tym, jak rozdzielić mięso na
kartki, ale żadna z koncepcji nie wy-
woła entuzjazmu, bo po prostu mię-
sa jest za mało.

Z reformy strukturalnej w oświacie
trzeba było się wycofać, bo z każ-
dym rokiem jej wdrażania rosło
przekonanie, że gołymi rękami (plus
dobre chęci nauczyciela) dziesięciola-

tki nie zbudujemy. Więc będziemy
reformować tylko program. Zgoda,
tak trzeba — mówi się na zebraniach
oficjalnych i w rozmowach prywat-
nych. Stajemy wobec tego przed na-
stępnym pytaniem: jak zmienić pro-
gram? I od razu temperatura dysku-
sji rośnie. Każdy ma swoje zdanie,
własną koncepcję. I tak jest ze wszy-
stkimi: tygodniowy przydział godzin,
dodatki specjalne, ocena pracy na-
uczyciela. To przecież tylko niektó-
re z problemów budzących ogromne
kontrowersje, a jednocześnie wyma-
gających rozwiązania w nadchodzą-
cym roku.

Doprawdy, nielatte to będą mie-
siące dla władz oświatowych. W kró-
tkim czasie trzeba będzie podjąć wie-
le bardzo ważnych decyzji w spra-
wach dotyczących bezpośrednio każ-
dego nauczyciela. Trafność społecz-
na tych decyzji zależeć będzie przede
wszystkim od wycucia, które spo-
sób wielu różnorodnych, nieraz bar-
dzo skrajnych opinii przeważają,
które najwierniej odzwierciedlają o-
czekiwania większości i których re-
alizacja przyniesie największą ko-
rzyść szkole. A my z kolei musimy
zrozumieć, że nie ma takich decyzji,
które zadowolą wszystkich, że trze-
ba się czasem pogodzić z tym, co jest
korzystne dla większości, choćby nie
było to dla mnie akurat dogodne.

Tak jest na przykład z projekto-
wanymi terminami wakacji szkol-
nych. Mnie osobiście wydaje się, że

dotychczasowy termin rozpoczynania
ferii z początkiem czerwca był dobry.
W naszym klimacie czerwiec ma naj-
pewniejszą pogodę, podczas gdy o-
statnie dni sierpnia wręcz odwrotnie.
Cóż, kiedy powszechnie wyrażano o-
pinie, że dawniejsze terminy waka-
cji są lepsze i nie ma rady, trzeba
do nich wrócić. A ja muszę pogodzić
się z tym, że w czerwcu będę praco-
wał, choć to zwykle taki piękny mie-
siąc...

Podobnie ma się sprawa z wolnymi
sobotami; jedni chcą wszystkich so-
bót w zamian za krótsze wakacje, in-
ni wolą dłuższe wakacje, przy ogra-
niczonej liczbie wolnych sobót. I jak
tu wszystkim dogodzić?

Na pewno najbardziej potrzebny
jest teraz spokój i stabilizacja. Więc
choć ta ostatnia nie jest w tej chwili
w okresie podejmowania najisto-
niejszych decyzji możliwa, to jed-
nak osiągnięcie równowagi powinno
być celem wyznaczącym drogi po-
stępowania. Zatem — stopniowej sta-
bilizacji oraz korzystnych rozwiązań
organizacyjnych i programowych ży-
czymy polskiej oświacie w nadcho-
dzącym roku. A sobie — dobrych,
spokojnych warunków pracy i zdro-
wia, bo bez tego wszystko inne sta-
je się mało ważne.

Obyśmy w grudniu 1981 roku z
satisfakcją i sympatią spoglądali na
minione dwanaście miesięcy!